STOSUNKI LITEWSKO-POLSKIE

W DJECEZJI WILEŃSKIEJ

I NADUŻYCIA PARTJI WSZECHPOLSKIEJ



MEMORJAŁ DUCHOWIEŃSTWA LITEWSKIEGO.



(TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO).

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie - - - - - - - - - - - - - 1913

STOSUNKI LITEWSKO-POLSKIE

W DJECEZJI WILEŃSKIEJ

I NADUŻYCIA PARTJI WSZECHPOLSKIEJ



MEMORJAŁ DUCHOWIEŃSTWA LITEWSKIEGO.



(TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO).

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie - - - - - - - - - - - - - 1913.

WSTĘP.

Dziełko niniejsze jest komentarzem na prośbę, zaniesioną przez 70 kapłanów katolickich-Litwinów djecezji Wileńskiej do tronu J. Ś. szczęśliwie nam panującego papieża Piusa X.

Nie po to, by powiększyć wewnętrzną niezgodę, nie dla szowinizmu politycznego, nie z nienawiści ku katolickiemu narodowi polskiemu podajemy do wiadomości wszystkich katolików te smutne wypadki, o których opowiadamy w niniejszym komentarzu, zaopatrzonym w bardzo bogaty zasób faktów i danych. Nie, jesteśmy zmuszeni wziąć się za pióro tylko w obronie najważniejszych interesów Kościoła katolickiego, w obronie naszego honoru kapłańskiego, tylko po to, by zdemaskować nadużycia i niemoralną politykę partji, która chce w Rosji zniżyć Kościół katolicki do narzędzia w ręku nielojalnych szowinistów, rozsiewców kąkolu i niezgody.

Demaskując tak zwaną demokrację narodową polską, która przez swoje zamachy na najświętsze prawa i na wolność katolików nie-polaków w Cesarstwie Rosyjskiem jest obecnie najniebezpieczniejszym wrogiem Kościoła katolickiego, my bynajmniej nie chcemy występować przeciwko Polakom.

Nie żywimy nienawiści względem narodu polskiego, przeciwnie chcielibyśmy zachować przyjaźń z nim w imię soli-

darności katolickiej. Jednak sądzimy, że walcząc w szeregach kleru katolickiego, mamy, jak i Polacy, prawo kochać naszą ojczyznę, wychowywać nasz lud i przemawiać doń w naszym języku ojczystym, modlić się z wiernymi w tym języku, którego wszyscy nauczyliśmy się na łonie macierzyńskiem; innemi słowy, jesteśmy tego zdania, że mamy prawo być czemś innem, jak li tylko surowcem do stopienia w polskiej hucie dla kleru i nacjonalistów-Polaków; że Polacy nie mają prawa w imię katolicyzmu pozbawić nas odrębności narodowej i gwałcić sumienie 2 miljonów Litwinów, nadużywając swego zwierzchnictwa w Kościele po to, by ich zmusić do przyjęcia polskiej narodowości.

Bierzemy się za pióro w obronie naszego honoru kapłańskiego. Wszechpolacy napełniają całą Europę swojemi skargami, przybierają postawę baranków niewinnych, cierpiących za sprawę katolicką, przeciwko którym zwrócone są pociski cywilizowanych i *niecywilizowanych* ludów Europy. Te elegje nacjonalistyczne zawierają jednocześnie najcięższe oskarżenia i oszczerstwa przeciwko innym narodom katolickim, które, pozostając przez długie wieki pod jarzmem despotycznego feudalizmu polskiego, obecnie ze zmianą swego położenia politycznego dążą do odrodzenia narodowego. Gazety wszechpolskie, redagowane często przez ateuszów teoretycznych i praktycznych, którzy przybierają postawę gorących obrońców Kościoła katolickiego, nas kapłanów katolickich Litwinów nazywają pogardliwie „litwomanami", obrażają i spotwarzają, jakobyśmy byli zdrajcami naszej Matki — świętego Kościoła katolickiego, prześladowcami niewinnych baranków wszechpolskich, poplecznikami polityki rusyfikatorskiej, szpiegami, zaprzedanymi rządowi niekatolickiemu i przewrotnymi kłamcami. A najsmutniejszem jest, że tak straszne potwarze rozchodzą się z gazet, które się zdobią nazwą katolickich, i że je rozpowszechniają ci współbracia nasi w kapłaństwie, którzy, zamiast zwalczać polski narodowy Kościół Marjawitów, przykładają rękę wewnątrz Kościoła katolickiego do niecnego prześladowania katolików-Litwinów i ich duszpasterzy. Ponieważ zaś te potwarze rozsiewają i w stolicy Chrześcjaństwa mieszka-

jący tam księża wszechpolacy, jak też największa kuźnia kłamstw wszechpolskich „L'agence polonaise de la presse", przeto my poczuwamy się do obowiązku odparcia tych potwarzy przez wykazanie działalności wszechpolaków w djecezji Wileńskiej. Nas kapłanów-Litwinów wszechpolacy nazywają „litwomanami", zdrajcami i t. d. za to, że przemawiamy do naszego ludu w języku, którego i my i on nauczyliśmy się z ust matek naszych, a siebie — ofiarą naszych intryg, denuncjacji i gwałtów. Komentarz niniejszy wykaże wyraźnie, że przeciwnie my i nasz lud znosimy od wielu lat najcięższe prześladowanie ze strony niemoralnej partji, która uważa Kościół katolicki w Rosji za *instytucję polską*.

Jesteśmy świadkami niemymi, bo nie możemy nic począć, profanacji kościołów katolickich, krzyków i hałasu warchołów wszechpolskich, którzy przerywają nasze kazania, palą nasze książki do nabożeństwa, podburzają naszych wiernych przeciwko nam, biją kobiety i dziewczęta litewskie, modlące się w swoim języku, ranią wieśniaków litewskich; i jeżeli ci ostatni protestują kiedy, powołując się na swoje prawa, jako katolików i Litwinów, ściągają na siebie okrutną zemstę ze strony władzy, która niejednokrotnie dała się zwieść i oszukać przez przewódców band wszechpolskich. A jednak wszechpolacy powiadają, że to my jesteśmy prowokatorami, a oni tylko męczennikami idei katolickiej w Rosji!

Życzymy, by to dziełko wykryło jedną z tych bolesnych ran, jakie wszechpolacy zadali Kościołowi katolickiemu w Rosji, i wyrównało drogę do sprawiedliwego rozwiązania kwestji litewsko-polskiej, które powinno, jeżeli ma być trwałem, oprzeć się na zasadach prawdziwie katolickich, na poszanowaniu praw ogólno-ludzkich, na tolerancji politycznej i na obustronnym szacunku walczących partji.

Wilno, 1-go czerwca 1912.

ROZDZIAŁ I.

1. Ludność litewska w djecezjach Wileńskiej, Kowieńskiej i Sejneńskiej. 2. Polscy misjonarze i nawrócenie Litwy. 3. Pierwsi biskupi Litwini i Polacy w Wilnie i polityka polonizatorska. 4. Walki pomiędzy Litwinami i Polakami o beneficja i godności kościelne. 5. Zastój religijny na Litwie w XVI, XVII w. i jego przyczyny. 6. Biskupi Wileńscy—Polacy w XVII w. i nauczanie religijne litewskiego ludu. 7. Zatargi na tle religijnem pomiędzy Polakami i Litwinami w XVIII w. 8. Polonizacja Litwy w pierwszej połowie XIX w. i uniwersytet Wileński.

1. Litwini w Cesarstwie Rosyjskiem, których liczba dochodzi do 2 miljonów, zamieszkują trzy gubernje rosyjskie: Kowieńską, Wileńską i Suwalską. Wszyscy prawie wyznają religję katolicką; tylko nieznaczna część (od 15 do 20 tys.) wyznaje od w. XVI protestantyzm.

Litwini-katolicy należą do trzech djecezji: Kowieńskiej czyli Żmudzkiej, Sejneńskiej i Wileńskiej, których zarząd obecnie piastują biskupi Cyrtowt i Karaś i Administrator Apostolski Michalkiewicz. Djecezja Kowieńska prawie w całości składa się z Litwinów (Polaków tam się liczy na palcach); tylko w gubernji Kurlandzkiej mieszka kilkanaście tysięcy Łotyszów.

Do Sejneńskiej djecezji należą Litwini i Polacy z Mazowsza, czyli Mazurzy. Djecezję Wileńską zamieszkują Litwini, Białorusini i mniejszość polska, która się składa w większej części ze szlachty i wielkich właścicieli ziemskich. Pomimo to, władza w Kościele, zwłaszcza w samem mieście Wilnie, spoczywa w ręku Polaków, którzy jej nadużywają w celu polonizowania innych narodowości. W ostatnich czasach polityka polonizacji dosięgła tego stopnia, iż Kościół w djecezji Wileńskiej stał się jakby fortecą polo-

nizmu, w której katolicy innych narodowości nie mają możności modlić się w swoim własnym języku. Aby dokładnie przedstawić metodę polityki polonizatorskiej, trzeba rzucić okiem w przeszłość i opowiedzieć, w jaki sposób chrystjanizm został wprowadzony na Litwę i jakie cele zamierzali osiągnąć jego krzewiciele.

2. Litwini otrzymali światło wiary chrześcjańskiej później, aniżeli inne ludy Europy, i właśnie Polacy byli ich nauczycielami wiary. Pierwsi misjonarze polscy przyszli na Litwę powodowani względami przedewszystkiem politycznemi. Jagiełło, wielki książe Litewski, przyjął chrzest 20 lutego 1386 r. i, jak opowiadają sami historycy polscy, przyrzekł wtedy połączyć na wieczne czasy z Królestwem Polskiem ruskie i litewskie ziemie, tworzące jego państwo, połączyć swój skarb ze skarbem Polskich królów i zwrócić Królestwu Polskiemu odebrane poprzednio od Polaków prowincje. W lutym 1387 r. Jagiełło powrócił na Litwę ze swoją małżonką królową Jadwigą i postanowił nawrócić na wiarę chrześcjańską wszystkich swoich poddanych. Z parą królewską przyjechało też i duchowieństwo polskie, nie znające języka litewskiego.

Porozumienie szlachty litewskiej z polskimi duchownymi nie napotkało na zbyt wielkie trudności: wielu ze szlachty już wyznawało wtedy religję chrześcjańską (grecko-schyzmatycką), inni byli jeszcze poganami, ale znali chrystjanizm. Otrzymali oni też obietnicę, że nadane im będą wszystkie prawa i przywileje polskiej szlachty, jeżeli przyjmą wiarę chrześcjańską. Nie tak łatwą była misja Polaków wśród prostego ludu: Jagiełło przemawiał do ludu po litewsku i radził mu wyrzec się kultu bożków i przyłączyć się do prawdziwego Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Polskie zaś duchowieństwo z powodu nieznajomości języka litewskiego nie było w stanie spełnić swego posłanictwa wśród pogan litewskich. Dlatego to Jagiełło i Witold wzięli na siebie zadanie nauczenia ludu modlitw chrześcjańskich, tłómaczenia mu obrzędów świętych i przy pomocy podarków przyciągnęli go do chrystjanizmu. Apostolski książe zgromadził liczne rzesze mężczyzn i kobiet, oddzielił jednych od drugich i, skrapiając ich wodą święconą, nadał każdej pojedyńczej grupie imiona.

Dopełniwszy w taki sposób obrzędu nawrócenia Litwinów, Polacy mianowali dla nich biskupem jednego ze swoich, Andrzeja Wasiłłę (1388—1398), który wysłał misjonarzy do najodleglejszych zakątków Litwy dla opowiadania

nowej religji. Jednak misjonarze ci, nie znający języka litewskiego i nie zadający sobie fatygi wyuczenia się go, nie tłómaczyli ludowi wyższości nowej wiary i istotnych różnic, jakie zachodziły między chrystjanizmem a poganizmem. Wskutek tego Litwini, stawszy się chrześcjanami z imienia tylko, trwali i nadal w kulcie bożków, a poganizm w niektórych miejscach na Litwie trzymał się aż do XVI wieku.

Z tego, cośmy powiedzieli, wynika, że duchowieństwo polskie od początku istnienia chrystjanizmu na Litwie nie potrafiło zastosować się do potrzeb miejscowych, nie nauczyło się języka litewskiego, nie poszło za przykładem innych katolickich misjonarzy, którzy opowiadali ewangelję rozmaitym narodom, i że spełniało swoje posłanictwo wśród Litwinów, zachowując tylko zewnętrzne formy. Drugi biskup Wileński Jakób Plichta (1398—1407), chętnie to przyznajemy, był z pochodzenia Litwinem, lecz miał za następców dwóch Polaków, Mikołaja Barkowskiego z Gorzkowska (1408—1414) i Piotra z Kustynia (1414—1421), chociaż w tym czasie nie brakło kapłanów-Litwinów. W ten sposób pierwotny Kościół litewski przyjął charakter wybitnie polski. Duchowieństwo pracowało nad urzeczywistnieniem ideałów politycznych, t. j. nad rozszerzeniem wpływów polskich i do Litwinów przemawiało tylko w polskim języku.

3. Dziwić się przeto nie należy, że piąty z biskupów Wileńskich Maciej z Trok (1421—1453), widząc tyle nieporządków, starał się je usunąć. Jako pasterz gorliwy, kazał swemu duchowieństwu uczyć się litewskiego języka i głosić ludowi słowo Boże po litewsku. Miał nawet zwyczaj nie udzielać święceń kapłańskich młodym klerykom, którzy nie chcieli wyuczyć się po litewsku. Lecz jego zabiegi nie wiele pomogły. Duchowieństwo polskie w dalszym ciągu nadużywało swojej misji dla celów politycznych. Wynikiem takiego postępowania było wrogie usposobienie ludu względem kleru. Biskup Wojciech Tabor (1492—1507) prosił u Papieża, by pozwolił jemu i jego duchowieństwu mieć w czasie podróży po djecezji szablę u boku. W ten sposób biskupi i księża zamienili się w rycerzy, by módz się obronić przed własną owczarnią [1]).

Biskup Jan z książąt Litewskich (1519—1536) prześci-

[1]) Polscy apostołowie Litwy, Wilno 1911, (str. 6—11).

gnął swego poprzednika w wyborze środków, mających na celu popieranie elementu polskiego.

Na synodzie Wileńskim r. 1526 (pierwszym w tem mieście) biskup ten nakazał, by w szkołach parafjalnych wykładano Ewangelję i Listy św. Pawła po polsku i po litewsku. W ten sposób język polski przedostał się do szkół litewskich.

Litwini jednak, jak tylko zrozumieli, że polskie duchowieństwo dąży do narzucenia im swego języka, zaczęli bronić według swej możności litewskiego języka przeciwko tym zakusom. Magnaci litewscy wznosili liczne kościoły i domagali się u władzy duchownej i świeckiej, by w tych kościołach używano języka litewskiego w dodatkowem nabożeństwie. Np. Zabrzeziński, fundując kościół w Olicie (1524 r.), postawił za warunek, że proboszcz tego kościoła będzie miał sobie do pomocy wikarego, znającego litewski język [1]). Wskutek nalegań Litwinów, Zygmunt I wydał w 1520 r. rozporządzenie, by proboszczowie nowego kościoła w Żyżmorach mawiali kazania po litewsku [2]). Ten sam król rozporządził się, by w Ejszyskiej parafji w duszpasterstwie pracowali dwaj kapłani i by jeden z nich umiał po litewsku. Wskutek inercji duchowieństwa polskiego, wplątanego w intrygi polityczne, stan religijny i moralny ludu był nadzwyczaj smutny. Biskup Jan, odwiedzając swe posiadłości w okolicach Szawelskich, jak nam opowiada polski historyk Brückner (Starożytna Litwa), spotykał Litwinów, którzy nie umieli „Ojcze nasz“, kłaniali się bożkom i zachowywali kult świętego ognia. I to po upływie 2-ch wieków od nawrócenia Litwy!

4. Prawa litewskie wzbraniały nie - litwinom piastować na Litwie urzędy publiczne, a jednak Polacy przy pomocy rozmaitych wykrętów starali się wbrew temu prawu rozszerzyć swoje wpływy na Litwie. Kiedy np. biskup-Litwin Jerzy Radziwiłł (1581—1591) wyjechał do Krakowa, biskup Łucki Bernard Maciejowski użył wszelkich środków, by zająć katedrę Wileńską. Zawdzięczając swej przyjaźni z Zygmuntem III, z łatwością dopiął zamiaru i otrzymał też potwierdzenie od Klemensa VIII. Natomiast kapituła Wileńska, jak mówi prałat-Polak Cezary Bohusz, nie chciała uznać

---

[1]) Polscy apostołowie Litwy. Wilno 1911 (str. 6—11).

[2]) Woldemar, „Nacjonalnaja borba w wielikom kniażestwie litowskom“, Petersburg 1910, (str. 8—9).

tej nominacji z powodu tego, że była ona niezgodną z przywilejami W. Księstwa Litewskiego, podług których godności duchowne i świeckie, zwłaszcza senatorskie, były zarezerwowane wyłącznie dla Litwinów. Nuncjusz starał się skłonić Litwinów do zaprzestania opozycji, lecz daremnie. Kapituła odpowiedziała, że „nuncjusz nie odpowiadał życzeniom Stolicy św., ponieważ nie przedstawił Papieżowi rzeczywistego stanu rzeczy, że kapituła Wileńska nie może przez czyn antypatrjotyczny ściągnąć na siebie nienawiść i wzgardę ze strony innych stanów, że urodzeni i wychowani w W. Księstwie Litewskiem w posiadaniu swobód i przywilejów, które królowie polscy przysięgli szanować, członkowie kapituły Wileńskiej nie mogą zrzec się takowych i przyjąć na siebie odpowiedzialność za skutki tego kroku“ [1]. Bernard Maciejowski przez długie lata (1591—1600) uważał siebie za biskupa Wileńskiego, lecz kapituła nie uznawała go. Diu ex utraque parte acriter disceptabatur, donec Maciejowski litibus aggravatus juribus suis cesserit [2].

5. Smutny stan katolicyzmu na Litwie w końcu XVI w. stwierdza też i kanonik Mikołaj Dauksza w swej polskiej przedmowie do litewskiego tłómaczenia Postylli Katolickiej. (Wilno 1599). Główną przyczynę tego zastoju religijnego widzi on w pogardzie, jaką okazywał wyższy kler i świeccy polonizatorzy względem języka litewskiego i w nietolerancyjnem narzucaniu polskiego języka litewskiemu ludowi. Oto jego słowa: „Z boleścią wytykam pogardę i wstręt, jaki zapanował wśród nas ku naszemu litewskiemu językowi. Niech niebo sprawi, by to zgorszenie zostało usunięte, i by sprawcy jego się poprawili. Czyż nie widzimy, jak w wielu miejscach naszego kraju dusze giną z powodu nieznajomości najgłówniejszych i najpotrzebniejszych dla zbawienia wiecznego prawd? Lud pozostaje w ciemności i śmierci grzechu i w heretyckich zabobonach pogańskich. A skąd pochodzi tyle zła? Jedynie z pogardy ku językowi ludu, ze wstrętu ku językowi naszych przodków. Jakże potrafią ludzie dobrej woli nauczyć się prawd, potrzebnych do zbawienia wiecznego, jeżeli ich nauczyciele nie umieją mówić w ich języku i obchodzą się z nimi wyniośle i ze wzgardą? Jakże potrafią słuchać i uwierzyć, pisze św. Paweł Apostoł, jeżeli niemasz, ktoby im opowiedział wiarę?“.

---

[1]) Opisanije rukopisnawo otdelenja p. Wilenskoj bibljoteki. I. str. 72.
[2]) Polscy apostołowie Litwy. Wilno 1911 (str. 6—11).

Klemens VIII, poinformowany o opłakanym stanie katolicyzmu na Litwie, wysłał do Wilna swego legata, Aleksandra Komuleusza. Ten ostatni opisuje w swoich notatkach stan djecezji Wileńskiej w następujący sposób: „Wizytując kościoły djecezji Wileńskiej z rozporządzenia Klemensa VIII, spotkałem wielką ilość kościołów bez księży; inne kościoły, zarządzane przez księży-Polaków, nie przynoszą żadnego pożytku dla religji i dla ludu, ponieważ duszpasterze nie znają litewskiego języka. Z powodu małej ilości księży i nieznajomości języka litewskiego, lud nie tylko jest pozbawiony nauczania religijnego i rzadko przystępuje do Sakramentów, lecz żyje, jak zwierzęta, w nieznajomości tajemnic wiary, nie mając dotychczas dokładnego pojęcia o bóstwie. Wielu umiera bez chrztu". Aby zaradzić tym brakom, Komuleusz za zgodą Zygmunta III ustanowił, iż z dochodów djecezalnych 10 tysięcy dukatów rocznie będą użyte na utrzymanie 15 — 20 alumnów-Litwinów w Seminarjum Wileńskiem. Zostawszy kapłanami, alumni ci mieli się zająć duszpasterstwem wśród ludu. Komuleusz wydał nadto rozporządzenie, by do Seminarjum Wileńskiego przyjmowano alumnów tylko z djecezji Wileńskiej, i przeznaczył 3 tys. dukatów na stypendja dla alumnów-Litwinów [1].

6. Polonizatorskie tendencje kleru na Litwie sięgają więc, jak widzimy, bardzo dawnych czasów. Biskup Benedykt Wojna (1600—1615) starał się naprawić błędy swoich poprzedników i podnieść poziom wykształcenia duchowieństwa; nie zdołał jednak usunąć nadużyć, jakie powstały wskutek wprowadzenia języka polskiego do kościołów. Wiemy, że polecał on swemu duchowieństwu korzystanie z następujących książek: „Catechismus Canisii vel Ledesmae, lithuanice translatus", i „Catechismus Bellarmini polonice". Wiernych, którzy potrzebowali nauczania religijnego, nazywa on „rudem populum" i rozkazuje podwładnym sobie księżom „ut cum indefessa diligentia in concionibus populo rudi doctrinam christianam vulgari eorum lingua inculcent [2]). Wreszcie zaznacza, że używanie polskiego języka powinno mieć miejsce na przemian z używaniem litewskiego. I polski język jest dla Wojny „lingua vulgaris", jak to wynika ze słów następujących: „vel in vulgari con-

---

[1]) Baliński. Dawna Akademja Wileńska. Petersburg, 1862, str. 440—445.
[2]) Constitutiones Synodorum dioecesis Vilnensis diversis temporibus celebratarum jussu D. Abrahami Wojna ep. Vil. editae, Vilnae 1633.

ciones patris Jacobi Vujeci vel patris Skargae", (dwaj ci kaznodzieje pisali tylko po polsku).

Biskup Aleksander Sapieha (1667—1671) w aktach synodu Wileńskiego z roku 1669 nadmienia o „Decretum de matrimonio ex latino polonico idiomate redditum", i o „Compendium Bullae Coenae Domini", przetłómaczonych na język polski, by uczynić je łatwiejszymi dla użytku proboszczów; wymaga, wszakże, by kapłani jego djecezji umieli po litewsku: „Ad instantiam tam venerabilis capituli, quam etiam totius cleri nostri dioecesani decernimus et statuimus non posse abhinc obtinere quaevis beneficia ecclesiastica in dioecesi nostra Vilnensi alienigenos presbyteros, quos parvum vel certe nullum emolumentum ob imperitiam linguae lithuanicae vel polonicae Ecclesiae adferre manifestum est". W aktach tego synodu język litewski zawsze się wspomina obok polskiego.

Z tego, cośmy powiedzieli, wynika, że w XVII w. było na Litwie wielu takich księży, którzy wyemigrowali z innych krajów i, zawdzięczając rozmaitym zainteresowanym w tej sprawie protektorom, otrzymali tam kościelne beneficja. Na synodzie r. 1685 biskup Aleksander Kotowicz (1685—1686) wyraźnie mówi: „Multi in hac dioecesi ad talia beneficia promoti extranei indebite panem lithuanicum comedunt, ipsis Lithuanis presbyteris in sua patria famelicis existentibus". Dlatego to synod ten wydał ustawę, że w przyszłości beneficja kościelne mają zajmować tylko ci, co są „oriundi Lithuani"[1]).

Niestety, dekrety biskupie nie były zachowywane. Polonizm uczepił się mocno Kościoła i próżnemi były wszelkie starania, skierowane ku jego usunięciu. Biskup Konstanty Kazimierz Brzostowski (1687—1722) kazał swemu duchowieństwu odmawiać po łacinie, nie po polsku, podczas rozdawania Komunji „Corpus Domini" etc., po polsku zaś „Domine non sum dignus"[2]); ten sam biskup skierował do duchowieństwa list pasterski, w którym czytamy następujące słowa: „Parochis pagorum serio injungimus, ut diebus festivis ante missae celebrationem recitent in publico populi conventu, et alta voce ad majorem ipsius populi instructionem vulgari idiomate symbolum fidei, orationem dominicam, salutationem angelicam, decalogi et Ecclesiae

---

[1]) Acta, constitutiones et decreta synodi dioecesis Vilnensis, praesidente D. Alexandro Kotowicz ep. Viln. Vilnae, 1683 s. 8.

[2]) Epistola pastoralis, Vilnae, 1710, str. 18.

praecepta ita clare et distincte, ut ipse populus possit singula facillime repetere"[1]). W innych, późniejszych dokumentach ten sam biskup zapytuje kapłanów: „An recitetur cum populo vernacula lingua oratio dominica?.. Salutatio angelica?.. Symbolum, praecepta decalogi et Ecclesiae [2])?

Pomimo to wszystko, ogłoszenia, dotyczące spraw kościelnych, drukowano tylko po polsku. W lutym 1718 r., podczas koronacji cudownego obrazu w Trokach, kazania były wygłoszone po litewsku i po polsku [3]). W lutym 1717 r., kiedy w katedrze Wileńskiej odbywał się synod biskupów, odprawiono „Via Crucis" z uroczystym śpiewem hymnu: „Gaude Mater Polonia"! Ten hymn i teraz jest w użyciu.

7. W w. XVIII stolicę Wileńską zajmują znowu biskupi-Polacy. Po śmierci biskupa Macieja Ancuty (1722—1723), król August II z nieznanych bliżej powodów zaczął protegować Karola Piotra Pancerzyńskiego, który też zawdzięczając tej protekcji królewskiej został wybrany na stolicę biskupią Wileńską (1724—1729). Po jego śmierci, starał się o tę godność biskup Chełmski, Polak Szaniawski. Lecz kapituła powołała się na swoje stare przywileje, i odrzuciła tę kandydaturę [4]). Na katedrę Wileńską został wybrany Litwin Michał Jan Zienkowicz (1730—1761).

Litwini, zaniepokojeni ciągłymi zamachami Polaków na ich narodowość, niejednokrotnie obmyślali środki do odparcia polskich wpływów w swojej ojczyźnie. W r. 1752 pewien ksiądz-Polak Wodziński ubiegał się o godność kanonika w kapitule Wileńskiej, lecz ta ostatnia poprosiła biskupa o napisanie do Kanclerza Koronnego, że litewskie prawa zabraniają powierzać Polakom urzędy na Litwie [5]). W 1753 r. ksiądz-Litwin Łopaciński zwrócił się do Rzymu ze staraniem o kanonję w kapitule Wileńskiej, wakującą po śmierci ks. Józefa Dominika Puzyny, biskupa Liwońskiego. Wysoka ta godność była również przedmiotem zabiegów i kapłana-Polaka Bronikowskiego. Stolica Apostolska nie skłoniła się jednak na stronę tego ostatniego, „ponieważ według praw litewskich godności cywilne i kościelne na Litwie należały wyłącznie do Litwinów"[6]). Po długiej

---

[1]) Ib. c. VI.
[2]) Decreta et sanctiones. Vilnae, 1717, str. 16.
[3]) Decreta, sanctiones et universa acta synodi dioecesanae. Vilnae, 1771, str. 123—127.
[4]) Opisanje rukopisn. str. 132.
[5]) Ib. str. 132.
[6]) Ib. str. 133.

i zaciętej walce ks. Łopaciński otrzymał godność kanonika Wileńskiego.

Biskup Zienkowicz, idąc za przykładem swoich poprzedników, zalecał swemu duchowieństwu [1]): „ut in ecclesia dicant cum populo Pater Noster, Ave Maria, Credo etc. vernacula lingua“. Co rozumiał biskup przez „vernacula lingua?“. Jak zauważyliśmy wyżej „lingua vulgaris“ oznacza w synodalnych i biskupich dokumentach — języki polski i litewski. Przypuścić więc należy, że i biskup Zienkowicz w przytoczonych słowach rozumiał przez „lingua vernacula“ te dwa języki, chociaż w sekcji VIII Konstytucji z r. 1744 „De sacramento matrimonii“ zaznacza się, że minister powinien mówić po polsku. W kościele św. Jana w Wilnie kazania były mówione po litewsku i w tym celu byli opłacani kaznodzieje litewscy. Podajemy tu nazwiska niektórych kaznodziejów, którzy mówili w tym kościele litewskie kazania: Michał Gerulski (1724—1726). Jan Bujwid (1726—1727). Stanisław Konczewski (1727—1728). Jan Szołowski (1728—1729). Jerzy Furczewicz (1729—1733). Hilary Burnewicz (1733—1736). Ignacy Ostrowski (1736—1737). Potem nie spotykamy już żadnej wzmianki o litewskich kazaniach; można więc wywnioskować, że po r. 1737 litewskie kazania w kościele św. Jana i wogóle w Wilnie ustały. Język litewski został usunięty z kościołów Wileńskich, lecz nie w zupełności, i tylko w 1901 r., po stoczeniu najzaciętszych walk, Litwini usłyszeli, jak język ich zadzwięczał znowu w Wileńskim kościele św. Mikołaja.

W 1787 r. 16 lipca biskup Ignacy Jakób z książąt Masalskich wydał rozporządzenie, by podczas sejmu lud we wszystkich kościołach śpiewał po polsku modlitwy i psalm „Deus noster refugium“. Ten zwyczaj istnieje i teraz jeszcze. W 1771 r. ten sam biskup zezwolił na wydrukowanie dziełka Szymona Jaksztowicza: „Spasabas nabażenstwu ant garbes ir szlowes Apweizdeima R. Diewa“.

Ks. Dawid Pilchowski, administrator djecezji Wileńskiej od r. 1795 do 1796, wydał 10 maja 1795 r. list pasterski do podwładnego duchowieństwa, w którym usilnie zalecał nauczanie religijne ludu w kazaniach; w tym liście niema jednak wzmianki o tem, jaki język ma być używany w Kościele.

Biskupi, piastujący po Pilchowskim zarząd djecezją Wileńską, byli bez wątpienia Litwinami z urodzenia, lecz

---

[1]) Constitutiones synodi dioecesanae Vilnensis a. 1744, Vilnae, 1744, c. I.

Polakami z przekonań i wychowania. Dziwić się więc nie można, że nie dbali o potrzeby duchowne ludu, i że przeciwnie polonizowali go.

Język litewski prześladowano i usuwano z kościołów; lud pozostawał bez gorliwych pasterzy, umiejących pouczać i katechizować go w jego własnym języku, i dlatego stawał się coraz bardziej niewolnikiem głupich zabobonów, i nie znał nawet podstawowych prawd wiary katolickiej.

8. Ks. Jan Nepomucen Korwin-Kossakowski (1796—1808) założył w Wilnie drukarnię djecezalną, w której się drukowały książki polskie, i rozsyłał do najodleglejszych wiosek djecezji polskie dziełka. 1 czerwca 1800 r. biskup Kossakowski wydał list pasterski do duchowieństwa i do świeckich, który zawiera następujący ustęp: „Nie uwierzylibyśmy, gdybyśmy sami nie byli świadkami tego, że w kraju, do którego światło wiary chrześcjańskiej przenikło już prawie przed 6 wiekami, znajdują się jeszcze wierni, nie znający podstawowych zasad wiary, nie umiejący ani czytać ani pisać w języku, którym się wszyscy posługują“. Dlatego to, by łatwiej osiągnąć swój zamiar zgładzenia litewskiego języka i wprowadzenia na jego miejsce tak zw. języka „którym się wszyscy posługują“, biskup każe wydrukować polskie książki („Elementarz y Nauka obyczajowa) i używać ich we wszystkich szkołach parafjalnych. W cyrkularzu swoim z 5 sierpnia 1800 r. ks. Józafat Mirski, dyrektor drukarni djecezalnej, pisze, że książki polskie leżą na składzie nie sprzedane, i prosi dziekanów, by zakupili pewną ilość tych książek dla szkół parafjalnych. Ks. biskup Kossakowski starał się bez wątpienia o podniesienie umysłowego poziomu ludności swej djecezji, wprowadził do szkół wykład katechizmu, czytania, pisania, rachunku, nauki moralnej, czyli nauki o stosunkach ludzi do Boga i ludzi do bliźnich; ale językiem wykładowym w tych szkołach ludowych był nie język litewski, lecz polski. Nadto poczciwy biskup pozwalał właścicielom ziemskim wybierać na proboszczów do swoich parafji zaufanych kapłanów, a oni powoływali do swoich usług księży-Polaków, szerzących polskość, zamiast prawdy Ewangelicznej [1]).

Jeden z następców ks. Kossakowskiego, administrator djecezji ks. Kacper Kazimierz Colonna Cieciszewski (1826—1827), podczas swej wizyty pasterskiej, zadawał duchowieństwu następujące pytania: „W jakim języku przemawiają

---

[1]) Polscy apostołowie Litwy, Wilno. 1911, str. 18.

księża do ludu?" „Czy ten język jest zrozumiały?" „Czy duchowieństwo dba o potrzeby religijne tych wiernych, którzy mówią w języku, nieznanym dla duchowieństwa?" „Czy takich wiernych naucza religji?" „W jakim języku spowiada się lud?"[1]). Nie wiemy, jakie odpowiedzi dało duchowieństwo na te pytania. Ankieta ta wszakże nie polepszyła losu Litwinów, ponieważ właśnie od tego czasu zaznacza się i rozwija polonizacja na szeroką skalę. Litwinów spolszczono przy pomocy Kościoła i szkoły. Sprawie polonizacji najwięcej dopomógł założony przez duchowieństwo Uniwersytet Wileński. Z pośród rektorów tego uniwersytetu wymienić należy ks. Hieronima Strzemień Strojnowskiego, który później był biskupem Wileńskim (1808—1815). Do r. 1812 wykłady na Uniwersytecie Wileńskim odbywały się w języku łacińskim; koło tego zaś czasu język polski powoli zaczął się stawać językiem wykładowym, a przed zamknięciem uniwersytetu prawie wszyscy profesorowie byli Polakami, i uniwersytet był uważany za środowisko umysłowe i narodowe polskości.

Idąc za przykładem duchowieństwa, Uniwersytet Wileński prowadził akcję polityczną, i mało albo raczej wcale nie dbał o rozwój kultury litewskiej. Podczas swego wieloletniego istnienia Uniwersytet wydał tylko jedno dziełko w języku litewskim: „Pszczoły" Niezabitowskiego (1823 r.).

Juryzdykcji uniwersytetu podlegało wiele szkół drugorzędnych, rozsianych po różnych miastach litewskich, do których uczęszczały jedynie dzieci szlachty. Niekiedy do tych szkół przyjmowano i dzieci pańszczyznianych włościan, należących do właścicieli ziemskich, lecz wydawanie im dyplomów było wzbronionem, jeżeli nie zostali oni zwolnieni od pańszczyzny przez swoich panów. Oprócz tego, zmuszano ich *zmieniać nazwiska, którym dawano polskie końcówki, albo przyjmować po prostu inne nazwiska.* Prawie wszyscy księża z tej epoki przybierali inne nazwiska, aby ukryć swoje nizkie pochodzenie włościańskie.

Nadzwyczaj smutnem było położenie ludu. Ujarzmieni przez prawo pańszczyzny, przykuci do gleby, Litwini-wieśniacy żyli w ciemnocie i nędzy.

I po zamknięciu Uniwersytetu Wileńskiego w 1832 r. położenie katolików-Litwinów i Białorusinów nie poprawiło się. Duchowieństwo i szlachta, przejęci całkowicie tradycjami polskiemi, patrzyli na Litwę, jako na ziemię feudalną Polski.

[1]) Wizyta jeneralna diecezji wileńskiej (1828). Wilno, 1823, str. 16, 23.



ROZDZIAŁ II.

1. Polityka polonizatorska biskupów Żylińskiego i Krasińskiego. 2. Statystyka ludności gubernji Wileńskiej (1863) i upadek języka litewskiego wskutek prześladowań ze strony Polaków. 3. Gen. Murawjew zabrania drukować książki litewskie łacińskiemi czcionkami; zgubny wpływ tego zarządzenia na ruch odrodzeńczy litewski. 4. Ks. Aleksander Burba i jego walka o wprowadzenie języka litewskiego do katolickich kościołów na Litwie. 5. Pierwsze ustępstwo ze strony kurji biskupiej Wileńskiej na korzyść katolików-Litwinów. 6. Statystyka ludności gubernji Wileńskiej w 1907 r. 7. Niedokładność tej statystyki i jej przyczyny. 8. Dalsze zabiegi Litwinów i stanowisko względem nich biskupów Wileńskich. 9. Smutna historja krzyża litewskiego i wywyższenie krzyża polskiego. 10. Prześladowanie proboszczów litewskich i kazań litewskich przez polską kurję biskupią w Wilnie.

1. W pierwszej połowie XIX w., jak widzieliśmy, język litewski stracił w zupełności prawo obywatelstwa. W październiku 1855 r. ks. biskup Wacław Żyliński (1846—1859) wydał do podwładnego sobie duchowieństwa już w polskim języku tylko okólnik, w którym nakazywał w ciągu Adwentu czytać i tłómaczyć ludowi dogmatyczną encyklikę Piusa IX o Niepokalanem Poczęciu N. P. Maryi. 14 sierpnia 1849 r. ten sam biskup dopełniał obrzędu uroczystej konsekracji nowego kościoła w Niedzyngach, wybudowanego kosztem brata biskupa generała Żylińskiego. Przy tej okazji ks. Adam Stanisław Krasiński zwrócił się do ludu z polską przemową, podnosząc wspaniałomyślność rodziny Żylińskich i zalecając modlitwy za jej członków. Parafja Niedzyngi była i teraz jest czysto litewską, a jednak kazanie było wygłoszone do ludu w tak uroczystej chwili w nieznanym mu języku.

Sam ks. Krasiński, który nie umiał po litewsku, zarządzał czysto litewską parafją w Giedrojciach.

Zostawszy biskupem (1859—1883), Krasiński pracował usilnie nad rozszerzeniem polskich wpływów. W polskim języku napisał pierwszy swój list pasterski do duchowieństwa i do ludu swojej djecezji, jak gdyby był biskupem samych tylko Polaków [1]). W tym liście mówi on o Kościele, jako o duchownej ojczyźnie wszystkich, wspomina imiona świętych, którzy wyszli z ludu, nawołuje duchowieństwo, aby pamiętało o swem szczytnem zadaniu, aby wszystkie swe starania skierowywało ku zbawieniu dusz, aby pamiętało, że kapłani są dla ludu, a nie lud dla kapłanów. Piękne słowa, ale jakże niezgodne z rzeczywistością!

Nie znając litewskiego języka, biskup nie mógł zdać sobie sprawy z warunków i potrzeb religijnych ludu, i starał się tylko dozwolonymi i niedozwolonymi środkami wprzęgać swoją trzodę duchowną do rydwanu polskości.

Stronnikiem takiej polityki był też i ks. Piotr Żyliński, który, nie mając upoważnienia od Stolicy św., rządził djecezją Wileńską do 1883 r.

2. Pomimo przymusowe polonizawanie w ciągu tylu wieków, Litwini w epoce, o której obecnie mówimy, pozostali jeszcze w znacznej liczbie w 5 powiatach Wileńskiej gubernji. W Trockim powiecie tworzyli oni $80^0/_0$ ludności, w Wileńskim i Święciańskim więcej, niż $30^0/_0$, w Lidzkim i Oszmiańskim więcej, niż $20^0/_0$. Tylko w powiatach Wilejskim i Dziśnieńskim nie było Litwinów. W gubernji Grodzieńskiej, która stanowi część Wileńskiej djecezji, Litwini byli w powiatach Grodzieńskim i Słonimskim. Liczba wiernych w djecezji Wileńskiej około r. 1860 wynosiła 847,095 dusz; podług narodowości było: Litwinów $46^0/_0$, Białorusinów $29,4^0/_0$, Polaków $12,3^0/_0$, Żydów $8^0/_0$, Rosjan $2,3^0/_0$, Tatarów $0,2^0/_0$, Karaimów $0,06^0/_0$, innych narodowości $1,74^0/_0$ [2]). Dlatego to wyższe duchowieństwo, oddane niewolniczo tradycjom polskim i nie znające innego języka, oprócz polskiego, uchodziło wobec katolików Wileńskiej djecezji za duchowieństwo obce [3]): niższe zaś duchowieństwo, od dzieciństwa spolszczone w szkołach, i naśladujące we wszystkiem przykład swoich pasterzy, czuło niechęć ku własnemu językowi i uważało za ubliżenie swej godności

---

[1]) List pasterski z powodu instalacji na biskupstwo wileńskie. Wilno 1859.

[2]) D'Erkert. Atlas ethnographique des provinces habitées en totalité ou en partie par des Polonais. Petersburg, 1863.

[3]) Korev „Matierjały dla gieografji i statistiki Rossii". Petersburg, 1861, str. 304—321.

używanie litewskiego języka w stosunkach z ludem; ci, co umieli po litewsku, udawali, że nie znają tego języka ze strachu, by się nie wykryło ich nizkie pochodzenie. I świeccy ludzie nie byli wolni od takich uprzedzeń. Wszyscy starali się mówić, o ile umieli, po polsku, a ci, co nic po polsku nie rozumieli, byli skazani na milczenie. Jeżeli w szkołach elementarnych zdarzało się niekiedy, że dziecko wymówiło jakie litewskie słowo, nauczyciele karali je, zawieszając mu na szyi kawałek drzewa, który się nazywał „metelingua", termin, pochodzący od słów: „nota linguae". Ta kara była powszechnie znaną, i oznaczała, że dziecko, ponoszące taką karę, nie umiało dobrze mówić po polsku.

3. Rozwojowi kultury litewskiej w wielkim stopniu zaszkodził generał-gubernator hr. Murawjew, który w 1864 r. zabronił drukować łacińskiemi literami. Litwini używali od wieków alfabetu łacińskiego: pierwszą książką litewską, wydrukowaną łacińskiemi czcionkami, jest katechizm 1547 r. W 1533 r. była wydrukowana pewna książka w czterech językach, w tej liczbie i po litewsku. Duchowieństwo polskie skorzystało z rozporządzenia Murawjewa po to, by zmuszać lud do zaopatrywania się w polskie książki do nabożeństwa i do przyjmowania nauczania religijnego w polskim języku. Lud, nie znający polskiego języka, machinalnie uczył się polskich modlitw, przekręcając słowa, zmieniając ich wymowę, albo wcale nie rozumiejąc ich znaczenia.

Biskup Karol Hryniewicki (1883—1890) również nic się nie troszczył o potrzeby duchowne Litwinów. Wychowany w polskich tradycjach, był on przekonany, że Polacy i Litwini stanowią jeden naród, że wszyscy Litwini mówią po polsku, że między temi dwoma narodami niema żadnej różnicy etnograficznej albo lingwistycznej. Nietylko w Wilnie, lecz i we wszystkich kościołach w djecezji nabożeństwo dodatkowe odprawiano po polsku, a lud, przyzwyczajony do biernego zachowania się względem tych nadużyć, powoli nabierał przekonania, że język jego nie miał prawa obywatelstwa w Kościele. Coraz bardziej rozpowszechniało się przekonanie, że język łaciński jest językiem oficjalnym w modlitwach liturgicznych, a polski—językiem oficjalnym w nabożeństwie dodatkowem.

4. Na szczęście, w ostatnich latach XIX wieku powstali kapłani-Litwini, którzy potrafili połączyć najzupełniejsze oddanie Kościołowi katolickiemu z najgorętszą miłością ku ojczyźnie. W 1882 r. ks. Aleksander Burba, zaraz

po otrzymaniu święceń kapłańskich, został wysłany na wikarjat do parafji Żośle. Parafja ta była wtedy powierzona pieczy kapłana-Polaka, który nie wiedział nawet o istnieniu języka litewskiego. W jesieni tego roku, ks. Burba, obchodząc wsie parafji, przekonał się, że prawie wszyscy wierni mówili po litewsku i nie rozumieli po polsku. Wtedy ks. Burba zaczął mawiać do nich litewskie kazania i modlić się z nimi w ich ojczystym języku. Skutki tego kroku młodego kapłana były nadzwyczajne. Mieszkańcy nawet sąsiednich parafji zgromadzali się licznie do kościoła w Żoślach, jakby na uroczystość jaką. W krótkim czasie ks. Burba wprowadził śpiew pobożnych pieśni w litewskim języku. Narodowe apostolstwo ks. Burby, rzecz naturalna, nie spodobało się duchowieństwu i panom polskim, którzy zaczęli usilnie się starać, by władza kościelna usunęła język litewski z kościoła w Żoślach. Ks. Burba został przeniesiony do innej parafji. Po zniesieniu ciężkich prześladowań, zgnębiony wielkiemi przykrościami, musiał on w końcu uledz, i opuściwszy swą ojczyznę, udał się do Ameryki, gdzie umarł, jako gorliwy pasterz wśród swoich rodaków.

Trzeba dodać, że, jak Polacy, tak też i Rosjanie różnemi drogami starali się wynarodowić Litwinów. Rozporządzenie rosyjskich władz, zabraniające drukowanie książek litewskich łacińskiemi czcionkami, miało na celu zruszczenie Litwy. Lecz środek ten poparł w wysokim stopniu politykę polonizatorską, ponieważ Polacy chwycili się go w tym celu, by wszędzie wprowadzić, zamiast zabronionych litewskich, polskie książki do nabożeństwa.

5. Zaledwie w 1890 r., kiedy djecezją Wileńską rządził ks. Ludwik Zdanowicz, kurja biskupia pozwoliła na używanie języka litewskiego w kościele Żosielskim w dnie niedzielne i świąteczne podczas nabożeństwa dodatkowego. W tym samym roku księża-Litwini otrzymali pozwolenie nauczania ludu katechizmu w języku litewskim; i język litewski został wprowadzony do niektórych kościołów w djecezji przez tych księży, którzy umieli po litewsku, nie wstydzili się mówić w tym języku i bronili praw swoich współrodaków.

W r. 1890 biskupem Wileńskim został ks. Antoni Franciszek Audziewicz, który rządził djecezją Wileńską do r. 1895. Był on Litwinem z urodzenia, i pochodził z włościańskiej rodziny z Kowieńskiej gub. Chociaż wychowany w szkołach polskich i w tradycjach polskości, okazywał on jednak wielką sympatję dla Litwinów; pomimo to, nie mógł

zrobić dla nich wiele, ponieważ otaczali go prałaci, wrogo usposobieni względem Litwinów. Za jego rządów język litewski został wprowadzony do kościołów w Rotnicy, Janiszkach i innych jeszcze, których działacze polscy nie zdołali poddać swemu wpływowi. Dodać należy, że ks. biskup Audziewicz był źle widziany przez polską szlachtę za to, że przy spełnianiu swego pasterskiego urzędu z jednakową dobrocią obchodził się ze szlachtą i z włościanami.

6. Według oficjalnej statystyki r. 1897, ludność Wileńskiej gubernji [1]) dzieliła się pod względem narodowościowym w sposób następujący:

Miejscowość	Katolicy	Litwini	Polacy	Białorus.	Inne narodow
Powiat Wileński . .	237842	75760 31,85%	72578 30,52%	86949 36,56%	2555 1,07%
Miasto Wilno . . .	56964	3023 5,31%	47449 83,30%	4422 7,76%	2070 3,63%
Powiat Wileński bez miasta	180878	72737 40,21%	25129 13,89%	82527 45,63%	485 0,27%
Powiat Oszmiański .	128562	17828 13,87%	9593 7,46%	100901 78,48%	240 0,19%
Powiat Święciański .	132547	8601 6,49%	4061 3,06%	118280 89,24%	1605 1,21%
Powiat Lidzki . . .	134430	58044 43,18%	10291 7,66%	65796 48,94%	299 0,22%
Powiat Trocki . . .	170538	118075 69,25%	22753 13,24%	29429 17,26%	281 0,16%
OGÓŁEM . .	803919	278308 34,62%	119276 14,84%	401355 49,92%	4980 0,62%

[1]) Pierwaja wsieobszczaja pierepiś nasielenja Rossijskoj Impierji. Petersburg, 1897, t. III, tabl. XIV, str. 6—75.

Łącznie z Białorusinami powiatów Wilejskiego i Dziśnieńskiego, ludność katolicka Wileńskiej gub. w 1897 r. wynosiła 935,849 dusz, podzielonych podług narodowości w sposób następujący: Litwinów — 279,123; Polaków — 129,223; Białorusinów—522,076, innych narodowości—5427; Litwini stanowili więc 29,83$^0/_0$ całej ludności; Polacy—13,81$^0/_0$, Białorusini 55,79$^0/_0$.

W samem mieście Wilnie Litwini tworzyli 5,31$^0/_0$ ludności. Ta statystyka nie jest jednak ścisłą. Wielu Litwinów, już spolszczonych, wstydziło się przyznać do swej narodowości litewskiej. Ci zaś, którzy uznawali siebie jeszcze za Litwinów, należeli w większej części do klasy robotniczej lub służebnej, i nie mieli odwagi ze strachu przed swymi panami przyznać się do swej narodowości. Chociaż Litwini tworzyli dość znaczną liczbę ludności w Wilnie, nie słyszeli oni jednak nigdy swego języka w 18 kościołach Wileńskich, podczas gdy nieliczna kolonja niemiecka posiadała swój własny kościół, św. Anny. Wielu Litwinów, nie umiejących wcale po polsku, musiało obchodzić wszystkie kościoły, by znaleźć kapłana, rozumiejącego ich język, któryby raczył wysłuchać ich spowiedzi. Pomimo to wszystko, lud litewski w Wilnie starał się skupiać i organizować, by módz walczyć o swoje najświętsze prawa; nie wiedział jednak, w którą stronę się zwrócić i w jaki sposób zdobyć dla swego języka prawa obywatelstwa w kościołach katolickich.

8. Dużo próśb i skarg skierowano w tym celu do ks. biskupa Audziewicza. Wreszcie w 1896 r. Litwini wystosowali prośbę do rządzącego djecezją ks. Ludwika Zdanowicza. W tej prośbie Litwini błagali go, by im oddał jeden z kościołów Wileńskich i pozwolił wprowadzić w nim język litewski do nabożeństwa dodatkowego; przypominali, że w Wilnie nie mieli spowiedników litewskich i umierali nawet bez sakramentów wskutek braku kapłanów, umiejących spowiadać po litewsku. Biskup przyjął litewskich delegatów nieprzychylnie i powiedział, że nie rozumie celu ich agitacji, zalecił im zwrócić się do władzy świeckiej, i w końcu zapewnił, że będzie się sprzeciwiał ich wymaganiom, jak długo djecezja zostanie pod jego zarządem; i w rzeczy samej, od ks. Zdanowicza Litwini doznali tylko przeszkód w doprowadzeniu do skutku swych dążeń. Wprowadzenie języka litewskiego do jednego z Wileńskich kościołów uznano za rzecz niemożliwą. Sfanatyzowany tłum intrygantów wszechpolskich groził, że użyje przemocy, by nie dopuścić litewskiego języka do nabożeństwa dodatkowego.

W końcu kurja zdecydowała się oddać Litwinom mały, biedny, opuszczony kościołek św. Mikołaja. Jeden kapłan chodził tam niedzielami i odprawiał Mszę św. Miejscowego zaś kapłana, zarządzającego tym kościołem, nie było. W listopadzie 1898 r. Litwini zwrócili się z powtórną prośbą do ks. biskupa Stefana Aleksandra Zwierowicza (1897—1902). Dużo czasu upłynęło, a Litwini wciąż nie otrzymywali odpowiedzi, chociaż i ustnie i na piśmie starali się, by władza djecezjalna raczyła uwzględnić ich prośbę. Zaledwie 26 kwietnia 1900 roku kurja biskupia podała do wiadomości Litwinów, że ich żądania będą zaspokojone w odpowiednim czasie. Odtąd Litwini zaczęli się zgromadzać do kościoła św. Mikołaja i śpiewać tam pieśni pobożne po litewsku. Nikt z początku nie zauważył, dlaczego tak ograniczona liczba wiernych odwiedzała kościół św. Mikołaja: również i w kościele św. Wincentego a Paulo (Misjonarzy) rozpoczęto śpiewać po litewsku; lecz wieść o tym strasznym zamachu na językowe prawa wszechpolskości rozeszła się prędko po mieście, i proboszcz kościoła Misjonarskiego, sędziwy kapłan Kontrym otrzymał naganę od kurji za gościnność, udzieloną *pogańskiemu* językowi litewskiemu.

9. W tym czasie Leon XIII ogłosił uroczysty jubileusz. Biskup Zwierowicz, chociaż wogóle był wrogo usposobiony względem Litwinów, pozwolił jednak Litwinom w czasie jubileuszu odprawiać w swoim języku nabożeństwa odpustowe. W listopadzie roku jubileuszowego Litwini tłumnie zgromadzili się do Katedry i płakali z radości, słysząc z ambony słowa, zwrócone do nich w ojczystym języku. Podczas tych nabożeństw zbierano pieniądze na zakupienie krzyża jubileuszowego do kościoła św. Mikołaja. Krzyż ten miał nosić litewski nadpis. Ponieważ kościół św. Mikołaja był filją parafji św. Jana, Litwini zwrócili się do proboszcza Św.-Jańskiego ks. Pacynki, prosząc, by im pozwolił umieścić w kościele ten krzyż jubileuszowy. Proboszcz nic nie miał przeciwko temu pobożnemu pragnieniu. Lecz biskup Zwierowicz, dowiedziawszy się o tem wszystkiem, zabronił Litwinom obrażać majestat miejsca świętego przez przybicie do ściany krzyża z litewskim nadpisem, i kazał ks. Pacynce kupić nowy krzyż z nadpisem polskim i przybić go do ściany w kościele św. Mikołaja. Uroczysta ceremonja poświęcenia i odsłonięcia tego krzyża miała miejsce w jedną z niedziel. Ks. Michaelisowi, który miał poświęcić krzyż z polskim nadpisem, kazano zakryć grubym papierem krzyż litewski, by lud nie mógł go widzieć. Lud nie przyjął jednak ze świętą

obojętnością tego nadużycia. Kiedy się skończyła ceremonja, obecni zerwali papier, ukrywający krzyż, kupiony przez Litwinów, i poklęknąwszy odmówili modlitwy po litewsku. Opowiadano sobie, że krzyż ten nie był odpustowym, ponieważ nie był poświęcony.

W przyszłą niedzielę Litwini doznali przykrej niespodzianki: nie znaleźli już w kościołku swego krzyża. Władza djecezalna kazała usunąć ten krzyż, a zostawić tylko krzyż z nadpisem polskim. Litwini zaprotestowali, lecz proboszcz kościoła odpowiedział, że usunięcie krzyża litewskiego nastąpiło z wyraźnego rozporządzenia ks. biskupa Zwierowicza. Tę samą odpowiedź dał im i proboszcz Pacynko. Litwini spisali wtedy oficjalny protest, poświadczony u rejenta, i poprosili biskupa o zwrot krzyża albo pieniędzy, wydanych na jego kupienie. Ks. Zwierowicz, obawiając się, by skandal nie przybrał większych rozmiarów, oddał krzyż, i pozwolił Litwinom swobodnie używać swego języka w kościele św. Mikołaja.

W ten sposób zaledwie 18 grudnia 1901 r. Litwini otrzymali jeden kościołek w Wilnie i pozwolenie na modlenie się po litewsku przed krzyżem litewskim, przybitym do ściany obok krzyża polskiego!

10. Za rządów biskupa Zwierowicza został ułożony katalog tak zw. księży-litwomanów t. j. księży, nauczających lud religji w języku litewskim.

Używanie tego języka przez księży uważano za występek. Księży, którzy posługiwali się w kościołach litewskim językiem, wysyłano do czysto polskich parafji. Kiedy ks. Miszkinis rozpoczął czytanie ewangelji po litewsku w parafjalnym kościele w Kiernowie, biskup Zwierowicz zamierzał z początku złożyć go z urzędu, lecz potem powziął łagodniejsze plany i wysłał go na Białoruś, do parafji Budsławskiej. Ks. Czudowski, fanatyk-polonizator, kiedy został dziekanem Mereckim, chciał zmusić ks. Czelkisa, proboszcza w Butrymańcach, do wprowadzenia języka polskiego w tej parafji. Ten ostatni odmówił, tłómacząc, że w jego parafji lud nie mówi po polsku; biskup Zwierowicz zasuspendował ks. Czelkisa na kilka dni, i wysłał go potem na wikarjat do Ejszyszek. Proboszcz w Puniach, ks. Paksztis, został przeniesiony na wikarjat do Iszczołny za to, że nie chciał wprowadzić języka polskiego do swojej litewskiej parafji, a na jego miejsce przysłano ks. Raczkowskiego. Nadmienić należy, że parafję w Puniach zamieszkują wyłącznie Litwini. Również, na prośbę hr. Platera biskup

Zwierowicz usunął proboszcza-Litwina z czysto-litewskiej parafji w Giełwanach i osadził tam ks. Kryńskiego—Polaka. Protesty zaś parafjan, którzy kilkakrotnie domagali się pasterza, umiejącego po litewsku, pozostały bez skutku.

Te fakty wystarczą. Przykłady takie, jak te, które podaliśmy, są bardzo liczne. W Wileńskiem Seminarjum polonizacja doszła do tego stopnia, że władza pilnuje i szpieguje czy alumni-Litwini nie mają tendencji patrjotycznych; ci ostatni, zaraz po otrzymaniu święceń kapłańskich, zostają wysyłani na parafje białoruskie. A duszpasterstwo wśród Litwinów piastują księża-Polacy, którzy tworzą z kościołów szkoły polskiego języka.

ROZDZIAŁ III.

1. Ks. biskup Edward Ropp i partja narodowo-demokratyczna. 2. Biskup Ropp i prześladowanie księży litewskich przez wszechpolaków. 3. Wszechpolskie nadużycia w kościele Butrymańskim. 4. Awantury wszechpolskie w kościele Żosielskim. 5. Wszechpolskie zwycięstwa i statystyka kościelna djecezji Wileńskiej. 7. Białorusini, Litwini i Polacy i zmiany, zaszłe w statystyce. 8. Niedokładności statystyki polskiej. 9. Litwini-patrjoci i Litwini spolszczeni.

1. Polonizatorska polityka kurji Wileńskiej trwała w dalszym ciągu za rządów ks. biskupa barona Edwarda Roppa, który, chociaż sam był z pochodzenia Niemcem, protegował jednak krzewicieli polskości. W grudniu 1905 r. przy udziale licznych przedstawicieli duchowieństwa i osób świeckich ks. biskup Ropp założył tak zw. partję demokratyczno-katolicką, która pod osłoną katolicyzmu miała wynaradawiać Litwinów i Białorusinów. Partja ta zaczęła wydawać jedno pismo codzienne: „Nowiny Wileńskie“ i dwa pisma tygodniowe: „Przyjaciel ludu“ i „Towarzysz pracy“. Nikt natomiast nie pomyślał o prasie litewsko-katolickiej, jak gdyby Litwinów wcale nie było w djecezji Wileńskiej. Społeczeństwo polskie, w dowód wdzięczności za tak wielkie popieranie wpływów polskich, wybrało biskupa Roppa na posła do 1-ej Dumy i oddało mu na własność drukarnię i największy organ wszechpolski „Kurjer Litewski“. Biskup Ropp wezwał też i ks. Pallulona, biskupa Kowieńskiego, i prałata Antoniewicza, Administratora Apostolskiego djecezji Sejneńskiej, aby go poparli w jego polonizatorskich zamiarach. Lecz obaj ci prałaci nie przyjęli propozycji, zwracając uwagę biskupowi Roppowi, że Litwini nie potrzebują polskich, lecz litewskich książek. Tymczasem rząd rosyjski

zniósł rozporządzenie, wzbraniające drukowanie książek litewskich łacińskiemi czcionkami, i prasa litewska zaczęła już się rozwijać w Wilnie, Kownie, Sejnach i innych miejscowościach.

2. Oddany całkowicie sprawie przewódców partji wszechpolskiej, biskup Ropp stał się wykonawcą rozkazów prasy wszechpolskiej. Częstszemi stały się translokaty księży-Litwinów na parafje białoruskie. Wystarczało, by który z obywateli polskich umieścił w jednem z pism wszechpolskich list przeciwko księdzu-Litwinowi, i biskup Ropp odwoływał tego księdza z parafji, posyłał tam księdza-Polaka, który wspólnie z miejscowym obywatelem pracował nad wykorzenieniem w swej małej winnicy złego nasienia—litewskiego języka. Ks. Szopara z Oran pojechał do Giełczyna, ks. Staszys z Ossowa do Konstantynowa; ks. Brzozowski z Radunia do Michaliszek; ks. Budro z Butrymańc do Mostów; ks. Pietrulis z Mejszagoły do Nalibok etc. Wszyscy ci księża-Litwini zostali przeniesieni na parafje białoruskie, a do parafji litewskich przysłano księży, którzy zupełnie nie znali języka litewskiego, np. ks. Sarosieka do Kluszczan, ks. Sacharkę do Bieniakoń, ks. Holaka do Koszedar, ks. Kondrata do Kiernowa. W ten sposób czysto litewskie parafje zostały pozbawione przez władzę djecezalną kapłanów, umiejących przemawiać do ludu w jego ojczystej mowie. Ks. Kochański w Ossowie i ks. Szymelun w Giełwanach pracowali gorliwie nad rozszerzeniem wpływów polskich. Partja narodowo-demokratyczna, która uważa Kościół katolicki za narzędzie swej polityki i poddaje swej aprobacie dekrety i zarządzenia biskupów i duchowieństwa [1]), rozciągnęła swe sieci po całej djecezji Wileńskiej. Nadużycia doszły do tego stopnia, że w jesieni 1905 r. stronnicy tej partji zaczęli śpiewać w kościołach hymny polityczne polskie [2]).

W okólniku z d. 9 stycznia 1906 r. (№ 114) biskup Ropp zabronił zmieniać bez pozwolenia i zgody z jego strony, wyrażonej na piśmie, istniejący porządek w nabożeństwie dodatkowem, lub wprowadzać do kościoła nieużywany dotąd język. Dotychczas bowiem księża-Litwini, przyjeżdżający na nowe parafje i znajdujący tam swych rodaków, sądzili, że zbytecznem było upoważnienie ze strony biskupa na czytanie i tłómaczenie Ewangelji po litewsku. Nowy

---

[1]) Program N. D., wyd. III. Lwów 1903, str. 7.

[2]) Apie lenku kalba Lietuvos etc. Kowno 1906, str. 16.

okólnik biskupa Roppa stawiał im w tem przeszkodę: na to, by wygłosić kazanko, trzeba już było mieć pozwolenie na piśmie od biskupa. Nie poprzestając na tych ograniczeniach, biskup Wileński pozwalał sobie niekiedy obrażać uczucia narodowe Litwinów. Dowodem tego niech będzie następujący fakt.

3. Ks. Budro, proboszcz w Butrymańcach, przekonawszy się, że większość jego parafjan mówi po litewsku, zwrócił się do biskupa Roppa z prośbą o pozwolenie wygłaszania kazań w języku litewskim. Polacy obrazili się za to i oskarżyli ks. Budrę przed biskupem, jakoby prowadził litewską agitację. Ks. Budro uważał wtedy za rzecz odpowiednią upomnieć z ambony wiernych, by nie rzucali w parafji nasienia niezgody. Polacy natomiast udali się do biskupa, który wydelegował komisję kościelną dla rozpatrzenia sprawy na miejscu. Komisja orzekła, że Litwini w parafji nie stanowili mniejszości, i że dlatego należy w Butrymańcach wprowadzić kązania w litewskim języku. Po upływie paru dni zjawiła się druga komisja, złożona z 2-ch księży-Polaków i 1—Litwina; wynik badań tej komisji był również przychylny dla Litwinów. Wtedy miejscowy obywatel niejaki Houwald powstał przeciwko obu komisjom i oświadczył, że da 30 dziesięcin ziemi kościołowi parafjalnemu w Butrymańcach pod warunkiem, że władza kościelna nie dopuści do wprowadzenia litewskich kazań. Biskup Ropp uznał za stosowne przychylić się do jego życzeń i dotychczas Litwini w Butrymańcach nie mają litewskich kazań.

4. W innych miejscowościach Polacy usiłują przemocą przeszkodzić Litwinom w ich nabożeństwach, jak np. w parafjalnym kościele w Żoślach, gdzie lud śpiewa co drugą niedzielę na przemian po polsku i po litewsku. „W dniu Wielkanocnym r. 1905“, pisze proboszcz Kozakiewicz do biskupa Roppa (13 sierpnia 1905) „wychodziłem z kościoła procesjonalnie, intonując pieśń po litewsku; wtem banda Polaków zaczęła krzyczeć na całe gardło i bić kijami śpiewaków litewskich. Dla uniknięcia niepożądanych zajść, zmuszony byłem zaniechać procesji i wrócić z Sanctissimum do kościoła“ [1]).

Podobny wypadek miał miejsce w kościele Oławskim. Biskup Ropp polecił ks. proboszczowi Juchnisowi odprawiać dodatkowe nabożeństwo dla Polaków i Litwinów na

---

[1]) Apie lenku kalba Lietuvos bažnyciose. 1906, str. 33.

przemian w różne dnie miesiąca. Rozkaz biskupa został wykonany i nabożeństwo odprawiało się porządnie i w spokoju. Pewnego pięknego dnia Polacy, podburzeni przez intrygantów wszechpolskich, wcisnęli się do chóru i zaczęli wrzeszczeć, domagając się, by śpiewacy litewscy zamilkli. Te nieporządki ponowiły się 25 Listopada i 16 Grudnia 1907 r. Wtedy Litwini zwrócili się do sądu świeckiego ze skargą przeciwko wichrzycielom, i ci ostatni otrzymali zasłużoną karę [1]).

5. Polityka wszechpolska, polityka nienawiści i niechęci względem narodowości litewskiej, w części osiągnęła swój cel. Włościanie, w których uświadomienie narodowe było bardzo małem, poddali się wpływom polskim. Świadectwem tego jest statystyka, ułożona niedawno, kiedy był projekt nadania Litwie autonomji politycznej. W przeciągu 11 lat (1897—1908) liczba Litwinów zmniejszyła się, a Polaków wzrosła nadmiernie.

Oto ta statystyka:

Miejscowość	Litwini	Polacy
1. Powiat Wileński . . .	18,876	189,687
a) miasto	2,453	77,500
b) powiat	16,423	112,187
2. Powiat Lidzki . . .	4,238	13,472
3. Powiat Oszmiański . .	12,154	4,912
4. Powiat Święciański . .	73,381	5,547
5. Powiat Trocki	124,745	52,781
Ogółem . .	233,394	266,399

[1]) Viltis. 1909, n. 16.

W Wilejskim powiecie Polaków było 6,319; Litwinów — 66; w Dziśnieńskim pierwszych—4,351, drugich—1,044 [1].

6. Ta statystyka nie podaje nam liczby Białorusinów-katolików, zamieszkujących gubernję Wileńską. Ogólna liczba katolików wynosi 915,934 dusze; jeżeli od tej liczby odejmiemy Polaków i Litwinów, otrzymamy liczbę Bałorusinów, która dochodzi do 416,141; dodawszy do tej liczby katolików Wilejskiego i Dziśnieńskiego pow., będziemy mieli ogółem w Wileńskiej gub. 576,964 Białorusinów-katolików, 277,069 Polaków i 234,504 Litwinów. Zauważyć należy, że w djecezji Wileńskiej katolicy białoruscy nie mają prawa używać w Kościele swego języka; wszystkie nabożeństwa dodatkowe odbywają się dla nich po polsku. Statystyka wykazuje więc, że Litwini zmniejszają się na korzyść Białorusinów i Polaków. Rzućmy okiem na tabliczkę porównawczą tych trzech narodowości w okresie między 1863—1908 rokiem.

L a t a	1863	1897	1908
1. Powiat Wileński . . .	50%	20,96%	4,28%
a) miasto	?	2,09%	1,20%
b) powiat	?	34,92%	6,96%
2. Powiat Wilejski . . .	—	0,06%	0,03%
3. Powiat Dziśnieński . .	—	0,34%	0,41%
4. Powiat Lidzki	20%	8,66%	1,92%
5. Powiat Oszmiański . .	20%	3,75%	4,55%
6. Powiat Święciański . .	50%	33,75%	38,23%
7. Powiat Trocki	80%	58,09%	52,06%

[1]) Viltis: 1909, n. 94 i 96; „Wilenskij Wiestnik“: 1909 n. 1839 i 1840.

Studjum porównawcze tych statystyk doprowadza nas do następujących, przypuszczalnych raczej, niż rzeczywistych, wniosków co do strat narodowości Białoruskiej i Litewskiej na korzyść narodowości Polskiej.

L a t a	1897	1908
Liczba katolików ogólna .	803,919	915,934
Litwinów	278,308	233,394
	(34,62%)	(25,48%)
Polaków	119,276	266,399
	(14,84%)	(29,08%)
Białorusinów	401,355	416,141
	(49,92%)	(45,43%)
Innych narodowości . . .	4,980	—
	(0,62%)	

7. Według tych statystycznych danych, w ciągu 11 lat w pięciu powiatach gub. Wileńskiej liczba Litwinów-katolików zmniejszyła się z 34,62% do 25,48%; a Białorusinów z 49,92% do 45,43%; a liczba Polaków wzrosla z 14,84% do 29,08%. Że Litwini i Białorusini zostali spolszczeni z winy władzy kościelnej, o tem nikt nie wątpi. Pomimo to, tak szumne zwycięstwo Polaków i tak nadzwyczajne skoki statystyki każą się zastanowić nad tem, czy możliwem jest, by w przeciągu 10 lat liczba katolików-Litwinów w Wileńskim powiecie z 72,737 spadła do 16,423, czy może dane statystyczne nie są zupełnie ścisłe, tembardziej, że i teraz w Wileńskim powiecie 3/4 ludności mówi po litewsku? Również statystyka liczy 4,238 Litwinów w Lidzkim powiecie, gdzie w jednej tylko Raduńskiej parafji wiernych, mówiących po litewsku, jest 4,894 [1])!...

---

[1]) Viltis, 1911 № 60.

Statystyka ta wykazuje w każdym razie postępy polskości wśród niższych warstw litewskiego narodu. Obecnie mamy w Wileńskiej gub. mniejszość litewską wykształconą, oddaną swemu językowi, gotową na odparcie zakusów polonizatorskich. Lecz mamy też i większość, mówiącą w domu po litewsku, która daje się jednak pochłonąć przez wpływy polskie. Odporność tej większości wobec intryg polskich jest słabą, zwłaszcza w powiatach, gdzie liczniejszymi i odważniejszymi są obywatele polscy i bardzo intensywną i bezczelną polityczna propaganda kleru polskiego.

ROZDZIAŁ IV.

1. Ks. Kazimierz Michalkiewicz, Apostolski Administrator djecezji Wileńskiej i jego pierwszy okólnik w sprawie spisu ludności litewskiej w Wilnie. — 2. Niedokładności tego spisu. — 3. Nadużycia duchowieństwa i pospólstwa polskiego w kościołach katolickich w Wilnie 2 listopada 1908 r.—4. Wyniki spisu ludności litewskiej w Wilnie.—5. Spis ludności litewskiej w djecezji Wileńskiej i komisja duchowna dla rozstrzygnięcia zatargu litewsko-polskiego.—6. Wszechpolski manewr strategiczny ks. Wołodźki, proboszcza kościoła Ostrobramskiego.—7. Skarga wszechpolaków ze Święcian i sposób *sui generis* wymierzania sprawiedliwości Litwinom. — 8. Sprawa ks. Racewicza; oszczerstwa wszechpolskie i *„bezstronność“ wszechpolaków.*

1. 15 września 1908 r. miejsce, wakujące po przymusowej dymisji ks. biskupa Edwarda von der Roppa, zajął Administrator Apostolski ks. Kazimierz Michalkiewicz, dziekan Miński. Wszyscy wiedzieli o tem dobrze, że ks. Michalkiewicz nie był zupełnie nieobeznanym ze stanem djecezji, powierzonej jego pieczy, z krzywdami, jakie się działy Litwinom ze strony kurji Wileńskiej, i z ich protestami, którym nie dawano posłuchu. Zaraz po jego przyjeździe do Wilna, prasa polska podała do wiadomości, że działalność nowego Administratora będzie nosiła charakter wybitnie religijny. I dlatego Litwini cieszyli się nadzieją, że wreszcie za poparciem kurji Wileńskiej język litewski otrzyma należne mu prawo obywatelstwa w kościołach djecezji Wileńskiej.

I rzeczywiście, 12 października 1908 r. we wszystkich kościołach Wileńskich proboszczowie ogłosili po kazaniu, że w 3 następne niedziele, 19 i 26 paźdz. i 2 listopada, msza św. będzie odprawiona o 9 rano, a po mszy odbędzie się kazanie w języku litewskim w Katedrze, w kościele św. Mi-

kołaja i we wszystkich kościołach parafjalnych, 2 listopada zaś po kazaniu sam kaznodzieja będzie w zakrystji spisywał słuchaczy litewskich. Ten spis będzie ułożony we wszystkich kościołach o jednej godzinie, a to w tym celu, by z większem lub mniejszem prawdopodobieństwem ustalić liczbę Litwinów i zdecydować, czy jest potrzeba wprowadzenia języka litewskiego do kościołów Wileńskich. To był pierwszy akt działalności ks. Michalkiewicza.

2. Litwini, którzy oddawna byli obeznani z intrygami wszechpolaków, nie bardzo wierzyli w dobre wyniki tego środka. Przedewszystkiem okólnik Michalkiewicza nie uwzględnił społecznych warunków Litwinów, zamieszkujących Wilno. Ci ostatni są to w większej części służący i służące, którzy nie mogą chodzić do kościoła o wczesnych godzinach, bo muszą w tym czasie sprzątać pokoje swych panów i przyrządzać im śniadanie. Oprócz tego, służą oni w rodzinach polskich, które są niechętnie usposobione względem języka litewskiego, i które właśnie dlatego mogły szukać pretekstu i uciec się nawet do gróźb, by zmusić zależne od siebie osoby nie iść na kazanie litewskie. Trzeba nadmienić nawiasem, że szlachta litewska, jak i szlachta rusińska, została spolszczona w szkołach Jezuickich, i dlatego lud litewski nie ma obecnie swojej szlachty, poczuwającej się do litewskiego pochodzenia i ożywionej miłością ojczyzny.

Można więc było z łatwością przewidzieć, że na listy ludności litewskiej dostaną się tylko tacy, którzy się znajdują w warunkach niezależnych, albo są wolni w niedzielę i zechcą być na kazaniu litewskiem.

Ponieważ jednak okólnik ks. Michalkiewicza nie zmierzał, jak się zdawało, do tego, by ułożyć jak najdokładniejszą statystykę ludności litewskiej, lecz tylko do tego, by się upewnić, które kościoły są najwięcej przez Litwinów uczęszczane, Litwini nie robili protestów i wyczekiwali ze spokojem historycznego dnia 2 listopada.

3. Można było również przewidzieć, że księża i świeccy z partji wszechpolskiej wywołają nieporządki i przeszkodzą pokojowemu przeprowadzeniu spisu ludności litewskiej. Te przewidywania urzeczywistniły się. W kościele św. Piotra Polacy grozili Litwinom bojkotem. W kościele św. Rafała Polacy podczas litewskiego kazania ks. Wojtekunasa śpiewali pieśni patrjotyczne. W tym samym kościele ks. Turłaj, Polak, rozprawiał na całe gardło o zamachach „litwomanów“ na kościoły polskie. Wszechpolacy nie pozwalali Litwinom

wchodzić do zakrystji dla zapisania swego nazwiska na listę, i niejednokrotnie Litwini musieli się uciekać do pośrednictwa proboszcza. 9 listopada w tym samym kościele jakiś przygodny mówca zwrócił się do wiernych z mową, zachęcając ich do wyrzucenia ze świątyni „pogan“ t. j. Litwinów-katolików. A tłum odpowiadał: „Precz z Litwinami!“ Inni utrzymywali nawet, że Litwini chcą wznowić w kościołach kult swoich bożków starożytnych i, jeżeli jaki Litwin zabierał głos, chcąc zaprotestować przeciwko tym niedorzecznym potwarzom, rozwścieczony tłum wypychał go z kościoła.

W kościele katedralnym proboszcz, zwracając się z gniewem do ludu, krzyczał: „Wy wszyscy rozumiecie po polsku, i może lepiej, niż po litewsku; poco więc domagacie się kazań litewskich?“ W kościele dominikańskim ks. Raczkowski rozpoczął polityczny panegiryk na cześć Polski, a banda wszechpolaków zmusiła go do przerwania, krzycząc: „Język litewski jest językiem pogańskim, my nie chcemy słyszeć go w kościele“. Mówca wszechpolski odpowiedział: „To wy rozumiecie po polsku, a więc język litewski nie jest wam potrzebnym“. I przerywając swą litewską mowę polityczną, rozpoczął już po polsku napadać na Litwę barbarzyńską i pogańską. Polacy wyrazili mu pochwałę i zaśpiewali hymn na cześć ojczyzny i jedności języka liturgicznego.

Największe nieporządki miały miejsce w kościele Wszystkich Świętych. Polaków podburzył tam wikary Warpechowski. Jak tylko ks. Kraujalis rozpoczął swoje litewskie kazanie, tłum wszechpolski z głośnym krzykiem i wrzaskiem zaczął domagać się od niego, by przestał mówić. Obecni na kazaniu Litwini wobec tych prowokacji zaczęli płakać. Zgorszenie stało się tak wielkiem, że sam ks. Michalkiewicz przyszedł do kościoła Wszystkich Świętych, by uspokoić wzburzone umysły. Kiedy przyszła chwila układania listy, księża-wszechpolacy stanęli na straży przed drzwiami kościelnemi, pytali przechodzących, czy rozumieją po polsku i takich, którzy dawali twierdzącą odpowiedź, namawiali, by się nie zapisywali na listę litewską.

4. Pomimo hałasy, gwałty i napaście ze strony wszechpolskiego pospólstwa, w dniu 2 listopada 1908 r. 2250 osób zapisało się na listę ludności litewskiej i wyraziło życzenie słuchania kazań w języku litewskim. (Viltis, 1908 № 132).

W kościele katedralnym zapisało się—516 osób, w kościele św. Mikołaja—381, w kościele Wszyst. Świętych 332; w kościele Ostrobramskim 317, w kościele św. Jakóba 271;

w kościele św. Rafała 184; w kościele św. Piotra 120; w kościele Bernardynów 70; w kościele św. Jana 23; w kościele św. Ducha 0 (!....)[1]).

Dowiedziawszy się o wynikach spisu, ks. Michalkiewicz porozumiał się z ks. Tumasem, redaktorem dziennika litewskiego „Viltis", i z innymi litewskimi księżmi, i obiecał im, że wprowadzi język litewski do nabożeństwa dodatkowego w 2 albo 3 kościołach Wileńskich, jeżeli cierpliwie poczekają na odpowiednią chwilę.

5. Tymczasem nowy Administrator Apostolski zdawał się brać do serca los Litwinów djecezji Wileńskiej. 29 listopada 1908 r. odbyło się w jego pałacu zebranie właścicieli ziemskich i proboszczów z Trockiego powiatu w celu omówienia stanu rzeczy i potrzeb katolików Litwinów i Polaków, zamieszkujących ten powiat. Po długich debatach uchwalono powołać komisję, złożoną z przedstawicieli duchowieństwa i szlachty, którąby opracowała plan przeprowadzenia spisu ludności litewskiej i polskiej w parafjach djecezji Wileńskiej.

Do komisji weszli: księża Pietrulis i Racewicz i obywatele-Polacy Sokołowski i Nalewski.

Komisja opracowała w przeciągu dwuch tygodni ten plan i przedstawiła go ks. Michalkiewiczowi. Oprócz tego, uchwalono na tym zjeździe powołać komisje parafjalne dla określenia w poszczególnych parafjach liczby wiernych, mówiących w domu po polsku i po litewsku.

W dniach 18—19 lutego 1909 r. ks. Michalkiewicz zwołał do swego pałacu duchowieństwo polskie i litewskie miasta Wilna na naradę w celu zażegnania konfliktu dwuch narodowości katolickich. Zebranie to uchwaliło, że Polacy i Litwini odbędą najprzód osobno konferencje, a następnie naradę wspólną. Ks. Michalkiewicz gorąco zalecał wszystkim obecnym przyczynić się do załagodzenia konfliktu litewsko-polskiego, i przyznał, że Litwinom dzieła się krzywda. Dla usunięcia konfliktu zebranie uchwaliło, że we wszystkich mieszanych parafjach duchowieństwo parafjalne musi mówić po polsku i po litewsku, że kazania mają być wygłaszane po polsku i po litewsku, i że katechizacja ma się odbywać w tych dwuch językach; co zaś do śpiewów pobożnych i modlitw liturgicznych w dodatkowem

[1]) Podczas układania list, księża-Polacy wmawiali Litwinom, że listy te nie były ostatecznemi, i radzili im przyjść na drugi dzień. Litwini, którzy dali się złapać w ten sposób, wracali za kilka dni, lecz otrzymywali odpowiedź, że listy już zostały zamknięte.

nabożeństwie, to język mniejszości nie powinien być usuwanym zupełnie. Uchwalono też powołać komisję, złożoną z 2 księży Polaków i 2 Litwinów i z prezydującego, mianowanego przez władzę duchowną. Na członków komisji obrano księży: Jasieńskiego, proboszcza kościoła św. Jakóba, Kuchtę, proboszcza parafji Wszyst. Świętych, Pietrulisa, proboszcza parafji w Marcinkańcach i Songina, proboszcza kościoła Misjonarskiego. Prezesem komisji został ks. prałat Kurczewski. Zadaniem komisji było „zbadać i usunąć przyczyny konfliktu polsko-litewskiego“. Tak przynajmniej zapewniały informacje, udzielone polskiej prasie w imieniu ks.ks. Michalkiewicza, Frąckiewicza, Kurczewskiego, Lubiańca, Aborowicza, Żebrowskiego, Pietrulisa, Kraujalisa. Dodać należy, że protokóły posiedzeń nie zostały podpisane przez wszystkich uczestników. Najprzód miano podpisać protokół, który zawierał mowę ks. Michalkiewicza, a opuszczał całkowicie albo w części mowy księży-Litwinów. Lecz ci ostatni nie zgodzili się podpisać protokółu, okrojonego ad usum Delphini, podobnego do artykuliku gazeciarskiego.

6. Litwini przyjęli tę inicjatywę kurji Wileńskiej nie ze zbyt wielką radością. Nauczeni dawnemi doświadczeniami, bali się, że poczynione im obietnice zostaną martwą literą w dokumentach kurji biskupiej. Pewne fakty potwierdzały ich obawy. Cztery miesiące już upłynęły od spisu ludności litewskiej w Wilnie, a w kościołach Wileńskich nie było słychać litewskich kazań. W Ostrobramskim kościele rozpoczęły się kazania litewskie o 9 godz. rano, i na kaznodzieję wybrano ks. Drozdowskiego, Litwina z urodzenia, lecz używającego języka, zepsutego przez polonizmy; oprócz tego, godzina ta nie była dogodną dla litewskich słuchaczy. Słudzy i służące litewskie prosili ks. Drozdowskiego o przeniesienie kazań na 7 godz. rano, ponieważ tylko w porannych godzinach mogli wychodzić do kościoła. Ks. Drozdowski jednak nie zechciał spełnić ich prośby. Wtedy Litwini wysłali protest do Administratora, podpisany przez 300 osób. Ks. Drozdowski oświadczył jednej z tych osób, że protest ten jest nieważny, ponieważ nie został przez wszystkich jednocześnie podpisany, i prosił protestujących przyjść nazajutrz do proboszcza Wołodźki. Nazajutrz Litwini udali się o oznaczonej godzinie do proboszcza, lecz ku swemu zdziwieniu usłyszeli od służącej, że tego ostatniego nie było w domu.

Litwini jednak nie wracali, lecz pozostali w oczekiwaniu na przyjście proboszcza. Przeszły dwie godziny. Je-

den za drugim uczestnicy delegacji zaczęli rozchodzić się i zostało tylko 20 osób. Wtedy służąca przyszła oznajmić, że proboszcz wrócił i może przyjąć Litwinów. Zasługuje na uwagę fakt, że nikt nie zauważył powrotu proboszcza, chociaż Litwini nie odchodzili ani na krok od drzwi wejściowych. Na prośbę Litwinów ks. Wołodźko odpowiedział, że nie może zmienić przeznaczonej na litewskie kazanie godziny. W następną niedzielę ks. Drozdowski oświadczył z ambony, że słuchaczy litewskich jest za mało, i że jego kazanie przeszkadza Polakom odmawiać różaniec; z tego powodu kazań litewskich więcej nie będzie. Litwini udawali się jeszcze kilka razy do proboszcza, prosząc o ponowne wprowadzenie litewskich kazań, lecz służąca zawsze nie pozwalała im wejść do plebanji pod pretekstem, że proboszcz wyszedł.

7. Tymczasem komisja duchowna zaniedbywała wykonanie otrzymanego zlecenia, a ks. Michalkiewicz ze swej strony kilkakrotnie dał dowody, że chce iść w ślady swoich poprzedników. Intryganci z polskiej narodowej demokracji rozpoczęli na nowo po miastach i po wsiach djecezji wywoływać takie same, jak w Wilnie, zamieszania. Pewnego dnia ks. Michalkiewicz otrzymał skargę na księży-Litwinów ze Święcian. Powołano komisję dla sprawdzenia faktów, przytaczanych w tej skardze. Kilka osób z tych, co podpisali skargę, zeznało pod przysięgą przed komisją, że pewna osobistość, dobrze znana, namawiała ich do podpisywania tej skargi. Stwierdzonem było również, że w parafji Święciańskiej Polacy bynajmniej nie stanowili większości, jak to twierdzili skarżący, lecz że stanowili oni zaledwie $^1/_4$ ludności. Pomimo takie wyniki śledztwa, ks. Michalkiewicz usunął ze Święcian trzech księży-Litwinów: Burbę, Pawłowicza i Popławskiego. Wróciły więc czasy biskupa Roppa, kiedy anonimowy artykulik, wydrukowany w „Dzienniku Wileńskim", organie wszechpolskim w Wilnie, był więcej, niż wystarczającym, aby skłonić kurję biskupią do translokaty księdza-Litwina z parafji litewskiej na białoruską.

8. Działalność komisji, zwołanej w 1908 r., nie wydała żadnych dobrych owoców, i powiększała tylko nieporozumienia między Polakami i Litwinami. Na ogólnem zebraniu księży litewskich i polskich w Wilnie dziekan Antoni Czerniawski, znany ze swoich trywjalnych filipik przeciwko duchowieństwu litewskiemu, oskarżał księży-Litwinów o posyłanie do Rzymu fałszywych informacji i o szukanie po-

parcia u rosyjskiej schyzmatyckiej prasy. Ks. Sarosiek z Kluszczan napadał na ks. Racewicza, oskarżając go o to, iż nie chciał wysłuchać spowiedzi Anny Ciutsza tylko dlatego, że ona uważała siebie za Polkę.

Racewicz poprosił swego oskarżyciela o dowody na potwierdzenie rzuconej potwarzy. Tu Administrator przerwał spór i zwrócił się do obecnych z długą przemową, w której wyrzekł te pamiętne słowa: „Ja mam serce bardzo czułe, i serce dyktuje mi, jak mam postępować. Dlatego może się zdarzyć, że niekiedy jestem niesprawiedliwym“.

Po zjeździe duchowieństwa 18—19 lutego 1908 r. księża-Litwini wrócili do swoich parafji, by zastosować powzięte za zgodą kurji uchwały. W dziekanatach Ossowskim, Ejszyskim, Kiernowskim, Raduńskim, Wilejskim księża-Polacy, nadużywając niewiadomości ludu, wyrzucili z kościołów język litewski i zaprowadzili wszędzie język polski. Zauważyć należy, że parafja Ossowska jest czysto litewską, a Ejszyska, według świadectwa samego dziekana-Polaka ks. Gintowta, liczy 1296 Litwinów; sam biskup Ropp nakazał, by kazania w Ejszyszkach były mawiane i po litewsku i po polsku.

Zaczęto wprowadzać w czyn radę dziekana Czerniawskiego: „Ukarać jednych, wziąć w opiekę drugich, a spokój wróci“.

Dla zbadania zarzutów, czynionych przeciw ks. Racewiczowi, ks. Michalkiewicz polecił ks.ks. Kuchcie i Jasieńskiemu przeprowadzić śledztwo. Przestępstwo, zarzucane Racewiczowi, miało mieć miejsce już 8 lat temu w parafji Strunojckiej; lecz narodowa demokracja potrzebowała skandalu, by łowić ryby w mętnej wodzie.

Komisja, złożona z wymienionych 2 członków, uchwaliła przesłuchać oskarżycieli Racewicza w pierwszym tygodniu Wielkanocy. Proboszczowi Strunojckiemu, ks. Głodeniowi, polecono ogłosić swoim parafjanom, że w tym czasie wszyscy ci, którzy mają zarzuty przeciwko Racewiczowi, będą mogli składać zeznania przed duchowną komisją. Komisja udała się do wioski, w której mieszkała zmarła Anna Ciutsza, by wysłuchać zeznań tych, co ją osobiście znali. Świadkowie musieli przed zeznaniem złożyć przysięgę. Śledztwo wykazało, że Ciutsza umarła bez spowiedzi dlatego, że Racewicz nie mógł porozumieć się z nią, czyli dlatego, że Ciutsza już straciła przytomność. Dwuch świadków zeznało, że słyszeli, jak Racewicz po kilka razy zapytywał umierającą: „Czy żałujesz za grzechy?“ i, nie otrzy-

mując od niej żadnej odpowiedzi, powrócił do kościoła z Najśw. Sakramentem.

Wszechpolacy w Strunojciach nie byli jednak zadowoleni z wyników śledztwa. Wysłano więc nową skargę do Administratora djecezji. W tej skardze odkopywano oskarżenia małej wagi i starej daty. I znowu udała się do Strunojć komisja, i znowu zarzuty, podnoszone przeciwko Racewiczowi, okazały się nieuzasadnionymi.

Zdawało się, że sprawa ks. Racewicza była skończoną. Lecz wszechpolacy nie dali za wygranę. Pomimo to, że śledztwo, przeprowadzone przez komisję dwa razy, dało wyniki na korzyść Racewicza, wszystkie dokumenty procesu były poddane pod rewizję sędziwego kanonika Majewskiego, zagorzałego wszechpolaka, który ział ogniem nienawiści przeciwko Litwinom w zjadliwych artykułach, ogłaszanych w perjodycznych pismach katolicko-wszechpolskich: „Myśl katolicka"; „Polak-katolik", „Przegląd katolicki". Obaj członkowie komisji prosili Administratora o wydelegowanie mniej stronniczego sędziego, ks. Michalkiewicz nie odstąpił jednak od uczynionego wyboru. Kanonik Majewski mógł więc zadośćuczynić swojej nienawiści ku Litwinom, i skazał Racewicza na usunięcie z zajmowanego stanowiska i na zamknięcie w klasztorze na czas nieokreślony. Surowy wyrok przeciwko Racewiczowi wywołał niesmak i zdziwienie w tych wszystkich, którzy byli świadkami jego gorliwości i nieposzlakowanego życia. Racewicz zaapelował do kurji metropolitalnej w Petersburgu; lecz ks. Michalkiewicz kazał mu niezwłocznie udać się do Grodna dla odbycia tam kary. Upłynęło $2^1/_2$ lata, a kurja metropolitalna wciąż nie odpowiadała na apelację ofiary wszechpolskości. Rozchodziły się wieści, że sąd metropolitalny uznał go niewinnym, lecz oficjalnego ogłoszenia wyroku nie było. Sprawa ks. Racewicza przekonała Litwinów, że mało mogli rachować na poparcie ze strony nowego Administratora i że polityka wszechpolska nadal panowała i tryumfowała w kurji biskupiej Wileńskiej.

ROZDZIAŁ V.

1. Parafja Janiska; nadużycia i gwałty wszechpolskie i profanacja kościoła w Janiszkach. — 2. Nieporządki w Raduniu; nowe zwycięstwo wszechpolaków. — 3. Podwójna waga i podwójna miara w wymierzaniu sprawiedliwości przez wszechpolaków. — 4. Zajścia w Niedzyngach i w Giedrojciach; pośrednictwo sądów cywilnych i wyroki przeciwko wszechpolakom. — 5. Okólnik Kurji Wileńskiej i statystyka kościelna ludności polskiej i litewskiej, sporządzona podług *zasady: „język, którego żąda sam lud"*. — 6. Potwarze i bajki, zmyślone przez wszechpolaków, w celu wynarodowienia włościan litewskich. — Bajka o podziale djecezji Wileńskiej, żądanym przez Litwinów, i nietolerancyjne manewry wszechpolaków. — 8. Heroiczne czyny pospólstwa wszechpolskiego przeciwko Litwinkom w Raduńskim powiecie.

1. Sprawa ks. Racewicza, zachowanie się Kurji Wileńskiej względem księży ze Święcian, niedotrzymanie obietnicy co do wprowadzenia litewskich kazań w kościołach Wileńskich,—wszystko to przekonało intrygantów wszechpolskich, że ks. Michalkiewicz nie stanie na przeszkodzie w spolszczeniu przez nich djecezji Wileńskiej. Z miasta Wilna agitacja wszechpolska rozeszła się po wszystkich parafjach djecezji; księża-Polacy usunęli całkowicie język litewski z parafji Ossowskiej i Ejszyskiej. 14 lutego 1910 r. nowe nieporządki wybuchły w Janiszkach. Był to dzień niedzielny, i Litwini, jak zawsze, przygotowywali się do śpiewania pieśni pobożnych. Nagle banda Polaków, chcąc im przeszkodzić, zaczęła krzyczeć pomimo to, że duchowieństwo błagało ich, by swoim krzykiem nie obrażali majestatu miejsca świętego. Hałas wzrastał, i celebrans zmuszony był przerwać mszę św. i udać się do plebanji. 21 lutego, jak tylko celebrans zaczął odczytywać ewangelję po litewsku, Polacy wznowili hałas, wycie i łajania, i celebrans musiał

zamilknąć. Nie poprzestając na tem, Polacy mocno poturbowali jedną biedną kobietę, niejaką Bilinaka, za to, że nie przestawała odmawiać po litewsku różańca i innych modlitw. Sprawcy tych nieporządków chwalili się potem, że byli w Wilnie, że opowiadali o swoich czynach wybitnym prałatom polskim, którzy to wszystko zaaprobowali, błogosławili ich, zachęcali nie szczędzić Litwinów, przemocą usuwać język litewski z kościołów, domagać się pośrednictwa Kurji, która ich napewno poprze. Przewódcą polskiej bandy, która wywołała te nieporządki był obywatel Zajączkowski, podburzający tłum do sprowadzenia końca na modlitwy litewskie.

W dniu św. Kazimierza kościół w Janiszkach stał się widownią okropnych zajść. Polacy wyrywali Litwinom z rąk książki do nabożeństwa, łajali tych, co podchodzili do ołtarza dla przyjęcia Komunji św., pobili i wypędzili z kościoła litewskich śpiewaków, podarli ubranie na tych, co się opierali ich gwałtom. Wśród bójki zraniono włościan Michała Klumasa, Ignacego Ilgiewicza, córkę Klumasa i innych.

Dowiedziawszy się o tych skandalach, ks. Michalkiewicz polecił miejscowemu proboszczowi zbadać stan parafji i określić, ilu jest takich, którzyby życzyli mieć kazania w litewskim języku. Proboszcz obszedł tylko 2 wioski, i oznajmił Kurji, że Litwinów w jego parafji jest 80. 18 lutego Kurja powiadomiła proboszcza, że wyśle komisję dla sporządzenia statystyki ludności litewskiej i polskiej, zamieszkującej jego parafję. Komisja jednak nie mogła wykonać swego zadania, ponieważ umysły były nadzwyczaj wzburzone. Proboszcz wysłał wtedy do Kurji sprawozdanie o stanie swojej parafji. Kurja nic na to nie odpowiedziała. Wtedy proboszcz udał się osobiście do Wilna i opowiedział o zajściach, jakie miały miejsce w Janiszkach ks. Michalkiewiczowi, który poradził mu powołać komitet, złożony z Polaków i Litwinów, dla określenia proporcji obu narodowości. Powróciwszy do Janiszek, proboszcz ogłosił ludowi, że za kilka dni sam ks. Michalkiewicz osobiście zjedzie do nich dla załagodzenia konfliktu.

I rzeczywiście, Administrator djecezji udał się do Janiszek i, nie pytając nikogo z osobna, zebrał parafjan do kościoła i kazał tym, co chcieli mieć kazania i dodatkowe nabożeństwo po polsku stanąć po prawej stronie, a tym, co obstawali za językiem litewskim, po lewej.

Wynik tego manewru Michalkiewicza był nadzwyczaj oryginalny. Proboszcz miejscowy naliczył 80 Litwinów

tylko w 2-ch wioskach parafji, a tych, co na wezwanie Michalkiewicza przeszli na lewą stronę, było tylko 49! Jak wytłómaczyć ten skok statystyki? Wiadomem jest, że na Litwie, i dodajmy w Polsce i w Rosji, włościanie są w zupełnej zależności od wielkich właścicieli ziemskich, którzy mogą zależnie od swojej woli wyrzucić ich ze swoich posiadłości; a właścicielem Janiszek jest Zajączkowski—zaciekły wszechpolak. Nie powinna więc nas bardzo zdziwić wiadomość, że wichrzyciel ten, w towarzystwie jednego ze swoich zuchów, Iwanowskiego, objechał przed przyjazdem Michalkiewicza wioski Janiskiej parafji i zagroził włościanom, że wyrzuci ich ze swojej ziemi, jeżeli się zapiszą na Litwinów. Przestraszeni włościanie nie śmieli sprzeciwiać się jego żądaniom z wyjątkiem odważniejszych 49. Po takiem zbadaniu sprawy, Michalkiewicz zawyrokował, że modlitwy podczas Mszy św. i innych ceremonji kościelnych mają się odprawiać w polskim języku. Litwini musieli poprzestać na jednem tylko kazaniu o godz. 10, kiedy kościół jest zupełnie pusty.

2. Podobne zajścia miały miejsce i w Raduńskiej parafji.

Na początku 1910 r. wszechpolacy z tej parafji zażądali od Kurji Wileńskiej, by usunęła język litewski z kościoła i wysłała gdzieindziej księdza-Litwina Łajewskiego. Kurja wydelegowała do Radunia komisję, która orzekła, że w dodatkowem nabożeństwie powinien być używany naprzemian język polski i litewski. Ks. Michalkiewicz zaaprobował tę decyzję i polecił inspektorowi Wileńskiego Seminarjum ks. Lubiańcowi udać się do Radunia i uspokoić tam umysły. Odtąd prawie przez 6 miesięcy używano w Raduniu naprzemian języka litewskiego i polskiego. Wreszcie, gdy 5 grudnia 1910 r. Litwini zebrali się w kościele parafjalnym na uroczystą adorację Prz. Sakramentu i rozpoczęli na chórze śpiewy litewskie, wszechpolacy, siedząc w ławkach kościelnych, zaczęli krzyczeć, aby zagłuszyć głosy śpiewaków litewskich. Kiedy śpiew ustał, wichrzyciele weszli na chór i, zgasiwszy światła, zaczęli bić zebranych tam Litwinów i wyrzucili ich stamtąd. Dwaj Litwini Ciuina i Konevicz odnieśli krwawe rany. Ksiądz-wszechpolak Dawidowicz, zacięty wróg języka litewskiego, był w kościele podczas tych nieporządków i okazywał swe zadowolenie z powodu porażki Litwinów, którzy w tym dniu musieli wyrzec się adoracji Prz. Sakramentu i słuchania mszy uroczystej.

3. 15 grudnia zjechała do Radunia komisja djecezalna, złożona z ks. ks. Kuchty, Jasieńskiego i dziekana Czerniawskiego, niepoprawnego potwarcy duchowieństwa litewskiego we wszechpolskim organie wileńskim „Kurjer Litewski". Wyniki śledztwa, przeprowadzonego przez tę komisję, nie są znane; jednak można o nich sądzić z następstw. Kurja, stosując się do kanonów polskiej narodowej demokracji, zadecydowała, że prowokatorami byli Litwini; język litewski został usunięty z kościoła Radunskiego; ksiądz-Litwin Łajewski został zesłany na Białoruś; ksiądz-wszechpolak Dawidowicz otrzymał parafję czysto litewską w Malatach. Upłynęło od tego zajścia wiele miesięcy, a 5,000 Litwinów nie słyszy już w kościele swego języka.

Wszystkie te fakty wykazały wyraźnie, że polska narodowa demokracja panuje w Kurji biskupiej Wileńskiej, i że znaczna liczba księży-Polaków popiera ją, o ile tylko może. Przewódcą bandy wichrzycieli wszechpolskich jest dziekan Czerniawski. Poparci przez duchowieństwo, wszechpolacy w dalszym ciągu prowadzili swą nieszczęśliwą robotę, prześladując i gnębiąc katolicyzm litewski w djecezji Wileńskiej.

4. 1 stycznia 1911 r. wszechpolacy postanowili zdobyć jeszcze parafję Niedzyngi. W tym celu krzykacze polscy zaczęli śpiewać polskie hymny patrjotyczne, aby zmusić kaznodzieję do przerwania litewskiego kazania.

25 stycznia proboszcz miejscowy ogłosił ludowi, że kazanie i dodatkowe nabożeństwo w polskim języku będą miały miejsce raz na miesiąc.

Wtedy przewódcy wszechpolscy obeszli wioski i domy mieszkańców całej parafji, rozdawali włościanom butelki z wódką i zachęcali ich do zapisania się na polską listę. Lecz na szczęście Litwini nie dali się uwieść i bohaterowie wszechpolscy musieli wyrzec się swoich zamiarów.

17 kwietnia 1911 r. wszechpolacy wznowili swe krzyki w parafji Giedrojckiej podczas litewskich kazań; a kiedy Litwini zaintonowali swoje pieśni pobożne, Polacy zaczęli śpiewać na całe gardło hymny patrjotyczne. Ks. Stragas ostro zgromił wichrzycieli, i wzywał ich, by nie profanowali kościoła swoimi buntowniczymi krzykami. Pomimo to, wieczorem nieporządki doszły do szalonych wprost nadużyć ze strony Polaków, a jeden z litewskich śpiewaków Bolesław Starkus dostał kamieniem w plecy. Litwinów zmuszono zamilknąć i sami już tylko Polacy śpiewali swoje hymny. Nie poprzestając na tem, wichrzyciele weszli na chór i zaczęli bić w bębny; następnie rozeszli się po pi-

wiarniach i karczmach, gdzie przechwalali się ze swego zwycięstwa i zapowiadali zupełne usunięcie języka litewskiego z Giedrojckiej parafji. Chcąc osiągnąć ten cel, Polacy wysłali do ks. Michalkiewicza protest przeciwko Litwinom, oskarżając ich o to, że śpiewali po litewsku w dniu przeznaczonym na nabożeństwo dodatkowe polskie, i czyniąc ks. Stragasa odpowiedzialnym za ten gwałt.

Protest ten był podpisany przez 300 osób. Polacy nie cofali się przed żadnymi środkami, by zdobyć podpisy: uciekali się do gróźb, i rozpowszechniali wśród ciemnych włościan pogłoski, że, jeżeli nie ustaną kazania i śpiewy litewskie, rząd przerobi kościół Giedrojcki na cerkiew i odda go popom; że powróci pańszczyzna.

Ks. Michalkiewicz łaskawie przyjął wszechpolaków, i obiecał im, że ściśle zbada ich skargę. Jak zawsze, do Giedrojć został wysłany przewódca wszechpolaków w Wilnie, dziekan Czerniawski, i ks. Wojtekunas, proboszcz Podbrzeski— Litwin. Litwini-katolicy dobrze wiedzieli o działalności Czerniawskiego, którego cała praca kapłańska nie ma innego celu, jak tylko tępienie języka litewskiego na Litwie. Obawiając się przeto, by ich nie spotkał los parafjan Ossowskich, Janiskich i Raduńskich, udali się do władzy świeckiej ze skargą na wszechpolskich wichrzycieli. Wtedy komisja zmuszona była osądzić sprawę Giedrojcką z większą bezstronnością i miała sposobność przekonać się, że sprawcami nieporządków byli Polacy; język litewski pozostał i nadal w kościele Giedrojckim. Ks. Michalkiewicz zaś wyraził swe niezadowolenie z powodu tego, że Litwini udali się do trybunału świeckiego; do niego bowiem należało prawo ukarania wichrzycieli, innemi słowy *wynagrodzenia* ich! Napróżno czekano na te kary. Kurja Wileńska nie odważyła się choćby tylko skarcić wszechpolaków w Giedrojciach. Natomiast trybunał cywilny okazał się bardziej sprawiedliwym. Wyrokiem z d. 28 czerwca 1911 r. sprawcy nieporządków Ignacy Aleksandrowicz, Hipolit Witkowski i Romuald Jurewicz zostali skazani na miesiąc więzienia. W ten sposób, zawdzięczając tylko pośrednictwu władzy świeckiej, nie ponowiły się w Giedrojciach wszechpolskie zamachy na prawa języka litewskiego w kościołach katolickich, jakie miały miejsce w Ossowie, Ejszyszkach, Janiszkach i Raduniu.

Odpowiedzialność za nieporządki w Giedrojciach spada przedewszystkiem na wszechpolaka ks. Dawidowicza, który

przyjechał do tego miasta i zabronił katolikom być obecnymi na kazaniach i nabożeństwach litewskich.

Przysłany do Malat, parafji czysto litewskiej, kapłan ten utworzył tam komitet wszechpolski i prosił Kurję o zamianę litewskiego języka na polski. Nie mając uprzedniego pozwolenia miejscowego proboszcza, ks. Dawidowicz wygłosił polskie kazanie w Skoduciszkach, i wzbudził tam agitację wszechpolską. Zgorszenia, wywołane przez jego działalność w Malatach, były tak wielkie, że duchowieństwo sąsiednich parafji prosiło Michalkiewicza o przetranslokowanie go do innej parafji. Lecz wszystkie te fakty nie przekonywały jeszcze Administratora.

Wreszcie niezadowolenie ludu wzrosło do tego stopnia, że Kurja była zmuszona przenieść ks. Dawidowicza do mieszanej parafji w Naczy, a w czerwcu 1911 r. zasuspendowała go a divinis i zamknęła do klasztoru w Grodnie. Kara ta jednak nie trwała długo. Po miesiącu ks. Dawidowicz był już wikarym w Grodnie, a w grudniu tego samego roku wikarym w Dąbrowie.

5. Względem księży-Litwinów natomiast Kurja Wileńska postępowała z wzorowym rygorem. Za nowych rządów Kurja starała się wprawdzie od czasu do czasu naprawić niesprawiedliwości, wyrządzone Litwinom przez biskupów-polonizatorów. Znaczna część księży litewskich, zesłanych przez biskupa Roppa na parafje białoruskie, powróciła do parafji litewskich; ks. Michalkiewicz wezwał księży-Litwinów do założenia pisemka perjodycznego „Aušra“ dla katolików-Litwinów Wileńskiej djecezji, i ofiarował 1000 rb. na cele tego nowego wydawnictwa. Pomimo to wszystko, narodowa demokracja polska nie przestawała panować nad jego „czułem sercem“.

25 kwietnia 1911 r. w okólniku, skierowanym do duchowieństwa djecezji Wileńskiej, ks. Michalkiewicz określił normy, podług których miało się odprawiać dodatkowe nabożeństwo w parafjach mieszanych. Paragraf piąty tego okólnika głosił, że w wyborze języka w dodatkowem nabożeństwie proboszczowie powinni się kierować wolą ludu, nie zaś tem, jakiego języka lud używa w domu, t. j. że mają zapytywać pojedyńczych parafjan, w jakim języku chcą mieć dodatkowe nabożeństwo. Metody, podanej przez Michalkiewicza, w żaden sposób nie można zastosować na Litwie. Wola ludu, że się tak wyrazimy, wcale tam nie istnieje. Zostając pod hegemonją polską, włościanie litewscy tworzyli i teraz tworzą masę ciemną, zabobonną, ła-

twowierną, styranizowaną przez polskich obywateli ziemskich, od wieków przyzwyczajoną do ciężkiej pańszczyzny, lękliwą wobec przemocy i gróźb. Wola więc ludu to, innemi słowy, wola panów, od których lud ekonomicznie zależy.

Jeżeli okólnik ks. Michalkiewicza miał osiągnąć jakie skutki, należało w nim określić stosunek Kościoła do narodowości i surowo potępić agitację narodową.

Znalazł się też ktoś, kto zwrócił uwagę ks. Michalkiewicza na ten brak jego okólnika. Litewski dziennik „Viltis" (20 lipca 1911 r. № 87) zauważył, że przed układaniem spisu ludności katolickiej Administrator djecezji powinien był orędziem swojem wytłómaczyć stosunek Kościoła do narodowości. Tymczasem przeszła jesień, przeszła zima. Spisy ludności były już ułożone, lub prawie na ukończeniu, a ks. Michalkiewicz nie wydawał tego orędzia, jak to przyobiecał ks. Kemeszysowi, członkowi redakcji „Viltis'a".

6. Zaraz po ogłoszeniu wyżej wspomnianego okólnika, wszechpolacy zaczęli się ruszać i gorączkować i rozsiewać w ludzie uprzedzenia ku litewskiemu językowi. Zadanie to nie było zbyt trudnem. Jak zauważyliśmy, pogrążone w niewiadomości masy wiejskiego ludu zależą całkowicie od właścicieli ziemskich, którzy wszyscy należą do polskiej partji narodowo-demokratycznej. Ze swej strony księża polscy nie tylko nie stawili oporu agitacji politycznej wszechpolaków, lecz jeszcze poparli ją swoją powagą, a sprawców nieporządków w kościołach nie oddali pod sąd.

Dla zaognienia agitacji, intryganci wszechpolscy rozsiewali najczarniejsze potwarze i najniedorzeczniejsze bajki o języku litewskim. Największy posłuch wśród ludu miała pogłoska, że rząd rosyjski zabierze katolickie kościoły na cerkwie, jeżeli w nich się utrzyma język litewski. Lud, oddany całą duszą katolicyzmowi, dobrze pamiętał smutne czasy 1863 r., kiedy to rząd rosyjski, zastosowując represyjne środki przeciwko powstaniu polskiemu, skonfiskował wiele kościołów katolickich, zabierając je na cerkwie prawosławne. Włościanie uwierzyli tym pogłoskom i postawieni wobec alternatywy, utracić wiarę lub wyrzec się ojczystego języka, ani na chwilę nie zawahali się co do wyboru. Aby pozostać katolikami, zgodzili się oni i modlić się i słuchać kazania w nieznanym sobie języku; posłuchali swoich księży, umiejących tylko po polsku, lub znających litewski język, ale wypierających się go. Przy

pomocy takich środków z łatwością udało się znanemu ze swej polonomanji, ks. Gintowtowi-Dziewałtowskiemu, zapisać na listy polskie wszystkich Litwinów Raduńskiego dekanatu. Parafjanie Ossowscy poprzysięgli mu nie mówić w domu po litewsku, ponieważ byli ochrzczeni *po polsku* (sic), ponieważ byli wyznawcami *polskiej wiary*, ponieważ byli wychowani w polskiej szkole w nienawiści ku Litwie. Takie same sceny miały miejsce w Raduniu, Ejszyszkach, Naczy, Butrymańcach.

7. W lecie 1911 r. rozeszła się jeszcze jedna pogłoska, mianowicie, że Litwini zwrócili się do rządu rosyjskiego z prośbą o podział djecezji Wileńskiej między djecezje Mohylewską, Kowieńską i Sejneńską. Wiadomość o tem była podana przez rosyjski dziennik „Biełoruskaja żyźń“, i natychmiast oficjalnie zaprzeczona przez „Viltis'a“. Kategoryczne oświadczenie organu litewskiego nic jednak nie pomogło.

Polacy powtórzyli tę pogłoskę w swoich dziennikach, zaopatrując ją w ostre komentarze i obrzucając obelgami Litwinów, *„zdrajców sprawy katolickiej“*. „Kurjer Litewski“ i „Goniec Wileński“ nawoływali do krucjaty przeciwko Litwinom, z którymi dobrzy katolicy nie mogą podtrzymywać żadnych stosunków. Litwini użyli wszelkich środków, by przekonać Polaków o niedorzeczności tej potwarzy, rozmyślnie przeciwko nim rzuconej. Lecz prasa polska najwyraźniej chciała wykorzystać tę pogłoskę poto, by powiększyć listy Polaków w spisach parafjalnych. Wtedy Litwini zwrócili się do prasy rosyjskiej i zagranicznej, łotewskiej, niemieckiej, francuskiej, by zdemaskować nieuczciwość wszechpolaków, i napiętnować potwarców, którzy nie przestawali rozpowszechniać tę pogłoskę, chociaż ich już przekonano o jej nieprawdziwości.

Do potwarców przyłączył się i ks. Michalkiewicz. W korespondencji, podanej przez „Słowo“ Warszawskie (23 i 24 sierpnia 1911 r.), Administrator djecezji, z powodu rzuconego przeciwko Litwinom oszczerstwa, powiedział: „*Qui tacet, consentire videtur.* Jeżeliby ta wiadomość była nieprawdziwą, Litwini zaprzeczyliby jej. Swoim milczeniem wyraźnie stwierdzają, że czują się winnymi“. Michalkiewicz udawał, że nie wiedział o tem, iż „Viltis“ 30 lipca kategorycznie oświadczyła, że Litwinom nawet i nie śniło się nigdy prosić rząd rosyjski o podział djecezji Wileńskiej, i że potwarz, której się stali ofiarą, była tylko manewrem strategicznym polityki polskiej. Wobec tego „Viltis“ № 95,

1911 r.) poprosiła ks. Michalkiewicza o odwołanie niesprawiedliwych względem Litwinów słów, ogłoszonych w „Słowie“. Administrator przyrzekł to uczynić, lecz zapomniał o danej obietnicy. Jednak, kiedy dziennik rosyjski „Riecz“ w artykule swoim o stosunkach polsko-litewskich wymienił Michalkiewicza pośród sprawców nieporządków w kościołach, Administrator zaczął mitygować swój entuzjazm wszechpolski.

8. Wszechpolacy nie poprzestali na zbieraniu i rozpowszechnianiu oszczerczych wieści przeciwko Litwinom, lecz uciekli się jeszcze do bardziej przekonywających środków, do gróźb, bicia i do zbrojnych napaści. Ten system teroru był wprowadzony szczególniej w Raduńskim dekanacie tak, iż Litwini obawiali się tam nawet rozmawiać w swoim języku na drogach publicznych. 29 czerwca 1911 r. banda Polaków otoczyła pewną dziewczynę z wioski Pomedy, pytając, czy jest Polką, czy Litwinką, i potrzebując, by pokazała książkę do nabożeństwa. Na szczęście dziewczyna ta miała dwie książki do nabożeństwa, polską i litewską. Pokazała więc polską i uwolniła się w ten sposób z łap tej bandy. Innym razem, kiedy kilka kobiet z Raduńskiej parafji szło do Raczun na nabożeństwo żałobne, jakaś banda wszechpolaków znowu napadła na nie i poraniła je pięściami, jedną z nich, Wiktorję Bondar, nawet do krwi. Wskutek tego katolicy Raduńskiego powiatu, by uniknąć tych przykrości, zmuszeni są mówić na drogach po białorusku.

ROZDZIAŁ VI.

1. Fałszywe denuncjacje i prześladowanie księży-Litwinów przez księży-wszechpolaków.—2. Upadek powagi duchowieństwa i ingerencja świecka ze strony wszechpolaków do spraw kościelnych.—3. Działalność wszechpolaków w Raduniu. —4. Nieporządki w Wawiorce, Naczy, Ejszyszkach i walka przeciwko kazaniom litewskim. — 5. Skarga Litwinów-katolików z Raduńskiej i Nackiej parafji, wysłana do J. Świątobliwości papieża Piusa X.—6. Proces przeciwko wichrzycielom wszechpolskim z Janiszek i przeciwko ich przewódcy Zajączkowskiemu. — 7. Dziwne i sprzeczne zeznania ks.Michalkiewicza i księży-Polaków przed trybunałem w Wilnie.— 8. Surowy wyrok Wileńskiego sądu i wrzawa, podniesiona przez prasę wszechpolską.

1. Podczas gdy laicy z obozu wszechpolskiego prześladują lud litewski, duchowni, należący do partji narodowo-demokratycznej, skierowali swoje oszczerstwa przeciwko księżom litewskim. W mieszanych parafjach księża-Polacy podburzali swoich wiernych-Polaków przeciwko litewskiemu duchowieństwu; zasypywali listami i denuncjacjami kurję Wileńską, domagając się od niej, by odwołała księży-Litwinów i przysłała na ich miejsce księży, przychylnych dla wszechpolaków i dążących do usunięcia języka litewskiego z kościołów. „Kurjer Wileński“ w № 20 r. 1911 ogłosił anonimową skargę polonizatorów ze Święcian na księży-Litwinów. Oszczerstwa, zawarte w tej skardze, były tak niesmaczne i tak widocznie fałszywe, że pewna grupa Polaków ze Święcian poczuła się do obowiązku przesłania do redakcji „Kurjera“ sprostowania, które przedstawiało fakty w rzeczywistem świetle. Redakcja odpowiedziała, że to sprostowanie nie może być ogłoszonem, ponieważ jest podpisane przez 27 osób (!). Wtedy ten list uczciwych Polaków został odesłany do gazety „Viltis“, która go ogłosiła

w № 79 r. 1911. Polskie pisma powtórzyły, naturalnie, anonimową denuncjację, sprostowanie zaś z polskiej strony pominęły milczeniem. Kurja Wileńska udała, że nie zwraca uwagi na tę denuncjację. Tymczasem w grudniu 1911 r. prześladowany przez wszechpolaków ks. Ciunajtis został przeniesiony do Naczy.

Bardziej jeszcze bezczelne oszczerstwa rzucili wszechpolacy na ks. Pietrulisa, dziekana Pioszuńskiego. Wskutek ich skargi ks. Michalkiewicz wysłał komisję, złożoną z księży Mironasa, dziekana Mereckiego, Nowickiego, dziekana Giedrojckiego i Wierzbowskiego, proboszcza Butrymańskiego. Komisja przesłuchała świadków, którzy zeznawali pod przysięgą, i przekonała się, że zarzuty, czynione ks. Pietrulisowi, były zmyślone. Banda wszechpolska oszukała ciemnych chłopów i zmusiła ich do podpisania fałszywej skargi.

2. Wskutek pobłażliwości i uległości kurji Wileńskiej względem wszechpolaków, duchowieństwo parafjalne traci coraz bardziej swą powagę. Partje występnych laików uważają kościoły za swe kluby polityczne, zmuszają księży-Litwinów do ustąpienia przed ich wolą i gospodarzą tam podług swego upodobania. W Giedrojckiej parafji wszechpolacy pod przewodnictwem wichrzycieli, których sądy świeckie zamknęły do więzienia za wywołanie nieporządków w kościele, uknuli nowe spiski przeciwko pokojowo usposobionym Litwinom. 24 sierpnia, w święto św. Bartłomieja, wpadli oni do kościoła, wyłamali szafy z szatami kościelnemi, rozsypali na podłogę złożone tam świece i nie pozwolili Litwinom wkładać oznaki bractw; wieczorem tego samego dnia zaczęli krzyczeć na nieszporach podczas śpiewów litewskich; a w czasie procesji napadli na Litwinów i wyrwali od nich baldachim. Litwini, przewidując, że, gdyby się udali z prośbą o pomoc i o sprawiedliwość do Kurji, ta ostatnia *pro more suo* wynagrodziłaby najodważniejszych z wichrzycieli wszechpolskich, zwrócili się znowu do sądu świeckiego; lecz sprawa ta jeszcze nie została rozstrzygnięta.

W nowej parafji Rudziszkach komitet parafjalny orzekł, że nabożeństwo dodatkowe w pierwsze dwa świąteczne dni mą się odprawiać po polsku, w każde zaś trzecie święto po litewsku, chociaż większość parafjan w domu mówi po litewsku. Pierwsza msza św. ze śpiewami i modlitwami litewskiemi miała miejsce 5 listopada. Nieporządków nie było; lecz przy końcu mszy dwóch obywateli polskich Kalikst i Witold Kuczewiczowie napadli na księdza-Litwina

za to, że sprofanował kościół swemi modlitwami litewskiemi, odgrażali się, że zaskarżą go do władzy djecezalnej, że wyrzucą język litewski z kościoła, jeżeliby nawet zechciało go bronić dziesięciu księży. Tym razem zuchwalstwo wszechpolaków zostało ukaranem. W lutym 1912 r. kurja poleciła dziekanom w Mereczu i Trokach potępić z ambony prowokatorów i profanatorów świętego miejsca.

3. W parafji Raduńskiej, jak nadmieniliśmy wyżej, 5000 Litwinów w przeciągu kilku miesięcy nie słyszało w kościele innego języka, oprócz polskiego. 7 sierpnia 1911 r. proboszczem Raduńskim został ks. Sobolewski, który zaczął odprawiać nabożeństwo dodatkowe po litewsku. Wielką była z tego powodu radość wiernych, lecz krótką. Pewnego pięknego dnia, kiedy tłumy ludu z uwagą słuchały kazania swego proboszcza, jakiś wszechpolak krzyknął na cały głos: „Precz z kościoła ci, co chcą mówić po litewsku!“ Na to wezwanie wszechpolacy napadli na Litwinów, zaczęli ich bić, częstując pięścią, pomimo to, że proboszcz stanowczo przywoływał wichrzycieli do porządku i spokoju. Piotr Biernacki, przewódca całej tej zgrai, porwał Józefa Miedziunasa, mieszkańca wsi Druskieniki, zaciągnął na rynek i tam dotkliwie stłukł. Nikt wszakże nie odważył się podnieść ręki na proboszcza, chociaż bardziej zajadli mówili, że on otrzyma jeszcze swoje innym razem.

4. 8 września 1911 r. ks. Malinowski, proboszcz w Wawiorce, kończąc swoje polskie kazanie, zapowiedział, że tego dnia będzie miało miejsce kazanie litewskie dla Litwinów. Litwini zgromadzili się do kościoła w wielkiej ilości, by usłyszeć słowo Boże w ojczystym języku. Wtedy wszechpolacy wtargnęli do plebanji i oznajmili ks. Malinowskiemu, że nie życzą sobie mieć języka litewskiego w kościele. Proboszcz starał się wykazać im potrzebę litewskich kazań. „Ja nie jestem litwomanem“, mówił im: „po raz pierwszy przyjechałem do litewskiej parafji i wstydzę się za was, że tak obrażacie miłość chrześcijańską i wywołujecie takie nieporządki“... „My nie pozwolimy, żeby w naszym kościele wygłaszano litewskie kazania“, odpowiedzieli z oburzeniem Polacy i, nie zwracając uwagi na surowe upomnienia proboszcza, krzyczeli i starali się przerwać litewskie kazanie. Kobiety płakały z żalu, że w dniu, poświęconym Matce Boskiej, nie mogły zadośćuczynić swej pobożności. Księży, którzy przyjechali z sąsiednich parafji, znieważano, nazywając ich litwomanami, tak, że ci ostatni, nie mogąc czekać do końca ceremonji, odjechali do domu.

Z Wawiorki nieporządki przeszły do Naczy. 20 listopada 1911 r., kiedy ks. Ciunajtis rozpoczął swe litewskie kazanie, polscy agitatorowie zmusili go do przerwania. 27 listopada było spokojnie, bo nie było litewskiego kazania. 4 grudnia, zaledwie Ciunajtis przeczytał pierwsze słowa ewangelji po litewsku, wszechpolacy krzykiem swym zmusili go do opuszczenia ambony. Dla przywrócenia porządku udał się do Naczy dziekan Raduński, zaciekły wszechpolak, którego obecność zwiększyła tylko nienawiść przeciwko Litwinom.

Pobłażanie sprawcom zaburzeń w kościołach, bierne zachowanie się, a nawet potakiwanie Kurji Wileńskiej przewódcom wszechpolskim bardziej jeszcze zaostrzyły walkę przeciwko językowi litewskiemu. Nie było parafji, w którejby nielojalna partja wszechpolska nie domagała się usunięcia litewskiego języka. Jak tylko się rozpoczynało litewskie kazanie, wszechpolacy zaczynali krzyczeć, śpiewać na całe gardło, stukać nogami, popychać wiernych, wypędzać ich z kościoła, bić, i zwracając się do kaznodziei, wołali: „Zejdź, bo inaczej zrzucimy cię z ambony".

Takie przykre zajścia miały miejsce i w Ejszyszkach na drugi dzień Bożego Narodzenia. Po uroczystej sumie miało być wygłoszone litewskie kazanie. Dziekan po odprawieniu prymarji znikł gdzieś. Przed sumą odbyło się polskie kazanie; po odprawieniu zaś sumy ks. Gumbaragis wszedł na ambonę i zaczął czytać ewangelję po litewsku. Wszechpolacy zaczęli krzyczeć, zaintonowali pieśni patrjotyczne i zmusili w ten sposób kaznodzieję zamilknąć i wrócić do zakrystji.

5. Zasmuceni tak krzyczącem pogwałceniem swoich praw i ciągłą profanacją swoich kościołów, Litwini z Naczy i Radunia wysłali w pierwszych dniach lutego 1912 r. przez departament obcych wyznań następującą skargę do Ojca Św.

Ojcze Święty!

„Niżej podpisani Litwini-katolicy z parafji Nackiej i Raduńskiej (djecezji Wileńskiej) składamy u stóp Waszej Świątobliwości następującą prośbę: W przeszłym roku usunięto z parafji Raduńskiej nasz język litewski. Jak tylko kaznodzieja zaczął czytać ewangelję w naszym języku, Polacy zmusili go swoim gwałtownym krzykiem do milczenia. Od dwóch lat już nie słyszymy naszego języka w kościele. Zwracaliśmy się do Administratora djecezji ks. Michalkiewicza, prosząc, by poskromił zuchwalstwo wichrzycieli i pozwolił nam posługiwać się w kościołach litewskim językiem,

ponieważ większa część wiernych naszych parafji mówi tym językiem i nie umie po polsku. Prośby nasze nigdy nie były uwzględnione. Język litewski usunięto z kościoła w Raduniu, a teraz chcą go usunąć z kościoła w Naczy. Zuchwalstwo wichrzycieli doszło do tego, że nie pozwalają nawet na odczytanie ewangelji po litewsku. Administrator djecezji nie przedsięwziął żadnego środka dla usunięcia tych nadużyć, nie skarcił nawet sprawców tych nieporządków. Dla wymierzenia sprawiedliwości Litwinom z Radunia i Naczy wysłano wprawdzie ks. Gintowta, lecz on jest Polakiem i nieprzyjacielem Litwinów. Za jego rządów Litwini i w Ejszyszkach zostali pozbawieni prawa modlić się i słuchać słowo Boże w swoim języku. Wszystkie zatargi zostały rozstrzygnięte na niekorzyść Litwinów. Gintowt jest dziekanem od 8 lat, i w ciągu tego czasu język litewski został usunięty z Radunia, Naczy, Butrymańc, Werenowa, Ossowa; księża litewscy, którzy byli przy tych kościołach, zostali przeniesieni na inne parafje. Ponieważ kurja biskupia Wileńska nie uwzględnia naszych próśb, zwracamy się przeto do Waszej Świątobliwości z pokorną prośbą, by W. Świątobliwość raczył zająć się naszym losem i przywrócić porządek w kościołach djecezji Wileńskiej". [1])

6. 4 kwietnia 1912 r. trybunał cywilny w Wilnie rozpatrywał sprawę, wytoczoną przeciwko polonizatorom wszechpolskim z Janiskiej parafji. Procesem tym byli żywo zajęci nawet Rosjanie i Żydzi. Dowiedziawszy się z gazet o nadużyciach wszechpolaków w Janiszkach, prokurator Wileński rozpoczął dochodzenie sądowe przeciwko moralnym sprawcom tych nadużyć, polskiemu obywatelowi Zajączkowskiemu, jego pomocnikowi Iwanowskiemu i włościanom Ziczce, Palicie, Szymiańcowi, Kozłowskiemu, Kondratowi, Bucce i braciom Grygasowowym. Jako świadków oskarżenia, powołano 7 księży-Litwinów i 10 włościan z Janiszek. Pozwani przedstawili ze swej strony, jako świadków, ks. Michalkiewicza i 5 księży-Polaków, w tej liczbie znanych przewódców partji wszechpolskiej, księży Czerniawskiego, Jasieńskiego i Songina.

7. Ks. Michalkiewicz nie zjawił się na pierwszą sesję sądu, donosząc, że jest chory. Na drugi dzień jednak był

---

[1]) Z radością donosimy, że przewódca partji wszechpolskiej z Radunia, dziekan Gintowt, został nakoniec usunięty z zajmowanego stanowiska i przeniesiony do Wołkowyska przez Kurję Wileńską, która w ciągu 10 prawie lat pozwalała mu stać na czele band wszechpolskich Raduńskiego dekanatu.

obecny i na pytanie sędziów, czy przed, czy po jego wizycie w Janiszkach Polacy podburzyli swoich współrodaków przeciwko Litwinom, odpowiedział: „Przed moją wizytą w Janiszkach nigdy nie słyszałem, by Zajączkowski prowadził propagandę przeciwko Litwinom; być może, że miała ona miejsce później, w mojej jednak obecności niktby się nie odważył wywoływać zamieszania“.

Odpowiedź Michalkiewicza wydała się dziwną, ponieważ niektórzy księża i włościanie janiscy zeznali, że poinformowali go o wszystkiem przed jego przyjazdem do Janiszek. Sędziowie pytali dalej, czy Kurja wydała jakie rozporządzenie co do języka w dodatkowem nabożeństwie? Michalkiewicz odpowiedział przecząco, dodając, że *prawo naturalne wymaga, by każdy modlił* się w tym języku, jakim się posługuje u siebie w domu.

Zeznania księży-Litwinów różniły się bardzo od zeznań, jakie składali księża-Polacy. Księża-Litwini opowiadali tylko fakta, które pośrednio lub bezpośrednio odnosiły się do Janiskiej parafji; księża zaś Polacy przeciwnie opowiadali zwykłe bajki wszechpolskie, które wszechpolacy rozsiewają wśród ludu na niekorzyść duchowieństwa litewskiego. Nie można było n.p. zrozumieć, poco ks. Jasieński opowiadał sędziom Wileńskim, że ks. Racewicz w Strunojckiej parafji odmówił kobietom polskim rozgrzeszenia, tem bardziej, że ks. Jasieński nigdy nie znał ks. Racewicza i że śledztwo, przeprowadzone przez Kurję Wileńską i Mohylewską, wykazało najwyraźniej, że Racewicz był niewinnym. Ks. Pietrulis wystąpił w obronie swego konfratra, i przekonał sędziów, że oszczerstwo jest ulubionym orężem przewódców wszechpolskich. Songin znowu starał się rzucić cień na opinję Pietrulisa, lecz i jemu ten zamiar nie udał się. Czerniawski opowiedział wśród śmiechu wszystkich obecnych, że, kiedy ks. Michalkiewicz przyjechał do Janiszek i pozdrowił włościan po litewsku, nikt mu na to nie odpowiedział. Lecz sam Michalkiewicz zaprzeczył przewódcy wszechpolaków, zeznając, że lud odpowiedział na jego pozdrowienie po polsku i po litewsku, i że 49 włościan wyraziło życzenie zapisać się na listę Litwinów. Zachowanie się polonizatorów janiskich wywołało też wielki niesmak w obecnych, ponieważ, nie pamiętając na złożoną przysięgę, twierdzili oni z niezwykłą bezczelnością, że nie wzbudzali żadnej agitacji wszechpolskiej w parafji Janiskiej i nie wywoływali żadnych zamieszek.

8. Po zbadaniu świadków, sąd ogłosił surowy wyrok przeciwko przewódcom wszechpolskich band. Pan Zającz-

kowski został skazany *na rok więzienia;* jego *zuch* Iwanowski *na 8 miesięcy;* włościanie zaś Palita, Ziczka, Kozłowski, Szymianiec, Stanisław i Adam Grygasowowie *na 6 miesięcy.* Sesje sądu odbywały się przy otwartych drzwiach i wszyscy mogli się przekonać, że prowokacje ze strony wszechpolaków rzeczywiście miały miejsce. Jednak prasa polska, t. j. prasa, która stale uprawia politykę nienawiści i oszczerstwa, zaczęła przekręcać fakty, nawoływać do krucjaty przeciwko księżom litewskim, wynosić wszechpolskich obywateli, jako męczenników za wiarę (sic), i zwykłych przestępców otaczać aureolą świętości i bohaterstwa. Pod tym względem odznaczyli się w szczególniejszy sposób „Gazeta Codzienna“ i „Przyjaciel“. Polskie gazety podały portrety tych rzekomych męczenników patrjotyzmu polskiego, w wielu kościołach księża-wszechpolacy wygłosili na ich cześć panegiryki i dodali do nich ostre filipiki przeciwko duchowieństwu litewskiemu. A tymczasem całe bohaterstwo tych męczenników, wynoszonych pod niebiosa przez patrjotów wszechpolskich, polegało na tem tylko, że krzyczeli w kościele podczas litewskiego kazania, że powyłamywali szafy kościelne, pogasili świece i zbili modlących się wiernych.

Za takie czyny duchowieństwo wszechpolskie gotowe jest przyozdobić koroną męczeńską skronie obywateli feudalnego ustroju, który się utrwalił wśród Polaków, jak gangrena nieuleczalna.

ROZDZIAŁ VII.

1. Podstawowe zasady polityki wszchpolskiej i prześladowanie katolików-Litwinów w djecezji Wileńskiej.—2. Broń, jakiej używają wszechpolacy w walce z parafjami litewskiemi djecezji Wileńskiej.—3. Prasa wszechpolska—kuźnia oszczerstw wszechpolskich.—4. Ofiary obywateli polskich na kościoły i polonizacja tych ostatnich. — 5. Wykluczenie księży-Litwinów od godności i beneficjów kościelnych. — 6. Polonizacja w Seminarjum djecezalnem Wileńskiem.

1. Smutne zdarzenia, opisane w tym memorjale, pochodzą, jakby ze źródła mętnego, z zasad i teorji, rozpowszechnianych przez partję wszechpolską i nadzwyczaj trafnie sformułowanych przez Jezuitę Aleksandra Mohla, jednego z przewódców wszechpolskich na Litwie, w sławnym aforyzmie: „*Katolicyzm w Rosji jest uzewnętrznieniem polskości*“ [1]).

Jeżeli podług polityki band wszechpolskich katolicyzm jest tylko uzewnętrznieniem polskości, w takim razie wszystko, co nie jest polskiem, powinno być uważane za antykatolickie. W imię katolicyzmu księża i laicy, należący do narodowej demokracji, nawołują do krucjaty przeciwko językowi litewskiemu; zmuszają tysiące ludzi do odmawiania, czy raczej przekręcania modlitw codziennych w nieznanym im języku; spotwarzają duchowieństwo litewskie; prześladują tych, którzy są zdania, że można pogodzić przekonania katolickie z przywiązaniem do swej ojczystej mowy.

---

[1]) Ciekawe wiadomości o działalności, intrygach i donkiszoterjach tego przewódcy band wszechpolskich podaje dziełko hr. Ignacego Karola Korwin-Milewskiego, polskiego obywatela na Litwie, pochodzącego z bardzo zamożnej i arystokratycznej rodziny polskiej. Dziełko to nosi tytuł: „Walka z kłamstwem“, Petersburg 1911, i zawiera jeden rozdział o Mohlu: „Pytam księdza Jezuitę Mohla“, str. 43—44.

Dlatego to demaskujemy przed światem katolickim tę partję, która nadużywa świętości katolicyzmu dla swoich prywatnych celów i w mieście historycznie litewskiem, w odwiecznej stolicy Litwy, wyrzuca z kościołów, jako *Litwomanów*, jako nieprzyjaciół Kościoła katolickiego, tych, co, nie rozumiejąc obcego języka, chcą się modlić do Boga w języku swoich pradziadów.

2. Gwałty, wyrządzane Litwinom w Wilnie, wyrządzają się z jednakowem powodzeniem i po wsiach djecezji. Język litewski może się utrzymać tylko w parafjach, których mieszkańcy są bardziej wykształceni i uświadomieni pod względem narodowościowym, to jest w parafjach, graniczących z djecezją Kowieńską i Sejneńską.

Dla osiągnienia swego celu, wszechpolacy, jak już nadmieniliśmy, nadużywają swojej przewagi w Kościele, oraz przewagi ekonomicznej; a niecnej ich robocie w znacznej mierze sprzyja brak kultury wśród mas ludowych. Wielką pomoc wyświadczają wszechpolskiej polityce pisemka, zasilane finansowo przez Kurję, redagowane przez księży-Polaków, i przepojone nienawiścią ku Litwinom.

Stąd łatwo można zrozumieć, dlaczego w djecezji Wileńskiej są parafje czysto litewskie, np. w dekanacie Wiszniewskim (Dziewieniszki, Łazduny, Gieranony i t. d.), które nigdy nawet nie słyszały litewskiej katechizacji.

Prawdziwymi proboszczami w tych parafjach są obywatele polscy, którzy się nawet nie krępują mówić o *swoich* parafjanach, jako o *swoich* duchownych poddanych. Powaga duchowieństwa przy takich warunkach znacznie upada, zwłaszcza powaga proboszczów-Litwinów, ponieważ ci ostatni nie są w stanie sprzeciwiać się polskim obywatelom, którzy ich straszą swojemi groźbami, a gdy proboszczowie zwracają się do Kurji Wileńskiej, ta ostatnia odpowiada na ich skargi niesprawiedliwemi karami i translokatami. Wyżej powiedzieliśmy już o stronniczości, której dowody daje ks. Michalkiewicz, tolerujący najbardziej krzyczące niesprawiedliwości wszechpolaków.

3. Warunki Litwinów-katolików w djecezji Wileńskiej stały się jeszcze więcej nieznośnymi wskutek bezczelnej agitacji prasy wszechpolskiej, która pomija milczeniem nieporządki, wywołane przez wszechpolaków w parafjach, wynosi, jako męczenników narodowej idei, księży wszechpolskich, sprawców tych nieporządków, przedstawia w najbardziej czarnych kolorach i osypuje obelgami księży litewskich, broniących swego języka. Pisemko „2 Grosze“ miało

odwagę napisać, że ks. biskup Ropp został usunięty ze swej djecezji wskutek intryg duchowieństwa litewskiego. Sam biskup Ropp zaprotestował przeciwko tej potwarzy w „Kurjerze Litewskim“, lecz protest ten pozostał bez skutków. Zajścia w Raduniu były przedstawione w fałszywem świetle w „Kurjerze Wileńskim“, „2 Groszach“ i „Jutrzence“, które, jako prowokatorów, wskazywały Litwinów, ponieważ ci ostatni słuchali kazania litewskiego. „Przyjaciel“, redagowany przez księdza-wszechpolaka Sienkiewicza, podał o tych zajściach wiadomości, którym kategorycznie zaprzeczyły „Viltis“ i „Aušra“; pisma te udowodniły „Przyjacielowi“ przy pomocy logiki dokumentów, że Kurja Wileńska potępiła polonizatorów Raduńskich. To samo pisemko w № 26 r. 1912 z powodu prośby, wysłanej przez Litwinów z Radunia i Naczy do Ojca św., oświadczyło, że nie Polacy, lecz Litwini sprofanowali kościoły swoimi krzykami, Organ Sienkiewicza nie podał jednak nazw miejscowości, w których Litwini obrazili nacjonalizm wszechpolski.

4. Obywatele polscy, nadużywając swej ekonomicznej przewagi, często ofiarowują kościołom parafjalnym pewne sumy pieniężne, pod warunkiem, żeby w tych kościołach nie było kazań litewskich. Biskup Ropp pozwolił na usunięcie języka litewskiego z parafji Podbrzeskiej, ponieważ obywatele miejscowi obiecali złożyć pewną sumę na nowy kościół. Ks. Michalkiewicz wysłał do Druskienik ks. Wołejkę, nie znającego litewskiego języka, ponieważ jedna pani Polka ofiarowała kilka tysięcy rubli na kościół pod warunkiem, że będzie miała w swojej parafji tego proboszcza.

5. Wreszcie dodać trzeba, że księża litewscy są wykluczeni od zajmowania beneficjów kościelnych w Wilnie. W kapitule Wileńskiej niema ani jednego księdza-Litwina. Nauczanie religijne w szkołach powierzono prawie wyłącznie księżom polskim. Ostrobramą i Kalwarją, dokąd się schodzą tłumy pielgrzymów z trzech djecezji Litewskich, rządzą księża-Polacy, nie umiejący po litewsku. Litwini już się prawie przyzwyczaili uważać te sanktuarja za obce. Pielgrzymi litewscy nie znajdują tam księży, którzyby mogli uspokoić wątpliwości ich sumienia, wzmocnić ich w wierze, przemówić do nich o Bogu w zrozumiałym przez nich języku.

6. Przed kilku laty w Wileńskiem Seminarjum większość alumnów stanowili Litwini; obecnie jest ich 25, podczas gdy Polaków jest 120. Seminarjum Wileńskie stało

się więc też instytucją narodową polską. Rektor, inspektor, kapelan, profesorowie—są wszyscy Polakami, najzaciętszymi wrogami języka litewskiego. Język polski jest uważany w Seminarjum za język oficjalny. Profesorowie wymagają, by alumni znali go doskonale. Wykłady odbywają się po polsku i alumni muszą odpowiadać w tym języku. Niedostateczna znajomość języka polskiego jest powodem, wystarczającym do usunięcia kleryka od święceń kapłańskich.

Wykłady litewskiego języka wprowadził do Seminarjum Ks. biskup Ropp, który przeznaczył na ten cel jedną godzinę tygodniowo. Nauka języka litewskiego jest przedmiotem obowiązkowym dla wszystkich alumnów, lecz czy to z braku czasu, czy wskutek niechęci alumnów ku wszystkiemu, co litewskie, rozporządzenie ks. biskupa Roppa nie przyniosło pożądanych owoców. Alumni-Polacy nie umieją wypowiedzieć nawet kilku zdań po litewsku, a alumni-Litwini, prześladowani w Seminarjum Wileńskiem, udają się na nauki do Seminarjum Kowieńskiego lub Sejneńskiego. Skutek takiej polonizacji w Seminarjum Wileńskiem jest oczywisty: liczba księży-Litwinów w djecezji Wileńskiej znacznie się zmniejszy i parafje czysto litewskie przejdą pod opiekę księży-Polaków, nie umiejących po litewsku, którzy będą w nich pracowali z polskimi obywatelami *ad majorem Poloniae gloriam.*

ROZDZIAŁ VIII.

1. Wartość moralna polityki wszechpolskiej według zdania arystokraty-Polaka hr. Korwin-Milewskiego. — 2. Program partji narodowo-demokratycznej polskiej i jej pogląd na Kościół katolicki, jako na instytucję narodową polską.—3. Zatarg litewsko-polski i autonomja polityczna Litwy.— 4. Zasady katolickie i prawo, jakie Litwini mają do modlenia się w swoim języku. — 5. Zamachy wszechpolaków; wszechpolacy są odpowiedzialni za ingerencję sądów cywilnych rosyjskich do zatargu litewsko-polskiego. — 6. Zakończenie.

1. Przedstawiliśmy smutne warunki, w jakich się znajdują katolicy-Litwini, prześladowani przez wszechpolaków czyli partję narodowo-demokratyczną polską, która wytrwale pracuje w Królestwie Polskiem ze szkodą Kościoła katolickiego i własnej ojczyzny. Czytelnicy, którzy nie znają wewnętrznych stosunków w Polsce, zechcą może dowiedzieć się, czem jest ta partja, złożona z obywateli, dziennikarzy bez chleba i na nieszczęście ze znacznej liczby księży, takich jak ci, którzy założyli narodowy Kościół polski Marjawitów i okryli niesławą imię katolickie przez niesłychane skandale Częstochowskie. Ponieważ Litwinów mógłby kto posądzić o przesadę, podamy definicję polskiej narodowej demokracji ze słów znanego pisarza polskiego i autentycznego polskiego hrabiego. Oto ta definicja: „Partja narodowo-demokratyczna jest po prostu spekulacją w wielkim stylu, obrachowaną na wyzysk najszlachetniejszych uczuć ludzkich przez najnikczemniejszych oszustów“. Tak ją określa, przytaczając liczne dowody, hrabia Korwin-Milewski w swej broszurze: „Walka z kłamstwem“ str. 8. I rzeczywiście, walka przeciwko partji wszechpolskiej jest walką przeciwko najbezwstydniejszym bandom oszczerców, jacy tylko żyli pod słońcem.

Na nieszczęście partja ta opanowała prawie całą prasę polską, obniżając poziom jej godności, lojalności i najelementarniejszej uczciwości. Prasa nasza, zarażona zasadami wszechpolskiemi, słusznie pisze hrabia Korwin-Milewski „uprawia systematycznie, zawsze i wszędzie kłamstwo“ (str. 11). Stąd nie powinno zdziwić czytelnika dalsze twierdzenie hrabiego, że wszechpolacy są „najwstrętniejszą bandą prawdziwie niebezpiecznych łajdaków w nieszczęśliwym kraju“. Należący do tej bandy pozostają w niemożliwości robienia dobrze, ponieważ są zarażeni moralną gangreną, i dzięki swemu naturalnemu usposobieniu zdolni są tylko do spisków, intryg, oszczerstw, łajdactw (str. 11). Ta banda wyzyskuje patrjotyzm polski, aby napełnić swoje kieszenie.

„My Polacy, jak się zdaje, nie rozumiemy, że Litwa etnograficzna, Litwa, mówiąca po litewsku, coraz bardziej oddziela się od Polski, nie chce słyszeć o polskości, dąży do odrodzenia, skłania się ku Rosji; dajcie nam pieniędzy, krzyczy banda, a my spolonizujemy Litwę“ (str. 12—13).

2. To nie Litwin mówi; to mówi Polak, należący do najstarożytniejszej szlachty polskiej, który bez ceremonji wypowiada w oczy prawdę i śmiało przedstawia, nie obawiając się zaprzeczeń, działalność wszechpolskich dziennikarzy bez chleba i „sutanników“, czyli księży wszechpolskich - oszustów, wśród których pierwsze miejsce zajmuje Borodzicz, wyrzucony z Rosji wskutek procesu o oszczerstwo i jezuita Mohl (str. 31—44). Te ostre i sprawiedliwe zarzuty ze strony Polaka przeciwko bandom wszechpolskim byłyby dla nas obojętnymi, gdyby partja wszechpolska, pod maską katolicyzmu, nie pracowała na zgubę Kościoła katolickiego i litewskiej narodowości.

Księża-wszechpolacy wiedzą, że istnieje „Program partji narodowo-demokratycznej w zaborze rosyjskim“ [1]). Jakie są podstawowe zasady tego programu co do stosunku między partją a Kościołem katolickim? Księża-wszechpolacy wiedzą o § 9 programu: „Kościół katolicki jest instytucją narodową (sic) polską... Musimy podtrzymywać go w walce przeciwko wrogom zewnętrznym i przeciwko przenikaniu elementów antinarodowych (Litwinów-katolików?). Przytrzymujemy się zasady ciągłej kontroli ze strony partji nad polityką władz kościelnych i nad cywilną działalnością

[1]) Lwów, 1903.

kleru. Jak i inne instytucje narodowe, Kościół katolicki jest poddany kontroli ze strony społeczeństwa“.

Ten paragraf zawiera w zarodku wszystkie zgubne choroby, które nękają katolicyzm w Rosji. Kościołowi katolickiemu partja wszechpolska wyznacza upokarzające zadanie — narzędzia nacjonalizmu polskiego i poddaje go pod kierownictwo ludzi bez wiary, (ich niemoralność w życiu publicznem i prywatnem jest wyraźnym tego dowodem), którzy chcą gospodarzyć w Kościele, kontrolować politykę duchowieństwa, prześladować w Kościele wszystko, co nie zgadza się z programem partji, dążącej do tego, by wycisnąć *piętno* polskie na wszystkich instytucjach... narodowych. Księża-Polacy, należący do wszechpolskiej partji, musieliby zrozumieć, że program ich partji nie zgadza się ze świętością i uniwersalnością katolicyzmu i jest w sprzeczności z ich narodowemi interesami.

3. Czy jest więc wyjście w sprawie polsko-litewskiej? Odpowiadamy: tak, jeżeli Polacy zechcą wrócić do poszanowania zasad katolickich i praw międzynarodowych.

Jesteśmy Litwinami z urodzenia i mowy. Litwa nigdy nie była i nie będzie polską prowincją. Ona jest krajem, mającym swoją historję i swój charakter etnologiczny, swoje tradycje i swoją literaturę.

Politycznie pozostawała ona w przeciągu kilku wieków w unji z Polską, nie była jednak podbita przez nią. Unja ta doszła do skutku nie drogą zaboru, lecz przez wolną i rozmyślną inicjatywę litewskich książąt; Litwa zachowała swe odrębne prawa, własne zwyczaje, własny język. Politycznie Litwini nie chcą być Polakami; chcą oni pozostać w granicach etnograficznych, które im Opatrzność Boża przeznaczyła. Polacy nie mają prawa wyrzucać ich z miast litewskich, spławiać ich w hucie polskiej dlatego tylko, że są bogatsi, kulturalniejsi i bardziej rozwinięci. My Litwini kochamy nasze ubogie chatki, i nie zazdrościmy Polakom ich bogatych pałaców; kochamy nasz *ubogi* litewski język, i nie dążymy do tego, by się stać poetami mglistego mesjanizmu. *Naszem hasłem jest: Litwa dla Litwinów, a Polska dla Polaków.* Unja polityczna między Polską a Litwą jest wspomnieniem przeszłości, a teraz chcemy być panami naszych losów politycznych, panami we własnym domu.

4. My Litwini jesteśmy katolikami. Za naszą wiarę cierpieliśmy, wyrzekliśmy się na 40 lat własnej literatury, oddaliśmy naszą krew. Znaną jest książka: „Les souffrances de l’Eglise catholique en Pologne“. Ta książka powinna się

nazywać: „Les souffrances de l'Eglise catholique en Lithuanie“. Wiara nasza katolicka zrosła się w duszy naszego narodu z krwią naszych męczenników i naszych bohaterów. My wyznajemy katolicyzm w całej jego pełni, jako religję uniwersalną.

Katolicyzm nie jest przywilejem jednego narodu, jednego szczepu, jednej kultury, i tem mniej jednej partji, jednej sekty. W imię więc katolickich zasad protestujemy przeciwko tym, bez względu na to, czy są oni kapłanami, czy laikami, którzy usuwają z kościołów katolickich język litewski, jako język *barbarzyński* i *pogański*. Jeżeli trzeba usuwać z kościołów pogańskie języki, należałoby usunąć przedewszystkiem język łaciński. Protestujemy przeciwko tym, co w imię katolicyzmu ubliżają w kościołach naszym kaznodziejom, wyrywają z rąk wiernych książki do nabożeństwa, ułożone w języku naszych pradziadów; co profanują swemi bezwstydnymi hałasami, niegodnymi narodu cywilizowanego, majestat naszych obrzędów; policzkują nasze kobiety i dzieci za to, że się modlą po litewsku; biją i ranią wiernych za to, że nie chcą ustąpić przed brutalnością obywateli ziemskich, bardziej Tatarów, niż Europejczyków. W imię zasad katolickich protestujemy przeciwko tym, którzy uważają nas za parjasów katolicyzmu, ponieważ chcieliby nas zgładzić z własnej ziemi, zniszczyć naszą odrębność narodową, podbić nas gwałtem narodowości, której historja jest historją prześladowań, udręczeń i wyzyskiwania innych, złączonych z nią politycznie narodowości, historją niewolnictwa miljonów ludzi, poddanych niewielkiej liczbie arystokratów, zepsutych do szpiku kości, nieprzyjaciół swojej własnej ojczyzny, którą popchnęli do przepaści i zguby swoją polityką szarlatańską. Protestujemy w imię katolickich zasad przeciwko oszczercom naszego duchowieństwa, naszego ludu, naszej kultury. Otrzymując chrzest, przysięgaliśmy wierność Kościołowi katolickiemu, zasadom moralności katolickiej, Namiestnikom Jezusa Chrystusa. Lecz Kościół nie zobowiązał nas do wyzbycia się odrębności narodowej, do uważania naszego języka za cechę hańbiącą, nie zobowiązał nas stać się Polakami i niewolnikami partji wszechpolskiej. My nie jesteśmy tymi, których z pogardą nazywają *„Litwomanami“*. Manjaków szowinizmu narodowego niema w naszych szeregach. Wszechpolska partja jest już zdemaskowaną, i stara i nowa historja Galicji i Litwy już wykryła przed Europą nadużycia i dwulicową politykę polonomanji. My jesteśmy katolikami, wiernymi

synami Kościoła Rzymskiego; nie chcemy tylko być Polakami, i nadewszystko nie chcemy, by wobec Rosjan-nacjonalistów partją wszechpolska prześladowała nas w imię Kościoła katolickiego.

5. Wreszcie my nie *jesteśmy zaprzedani najzaciętszym wrogom Kościoła katolickiego, nie jesteśmy ich poplecznikami.* Od wielu lat jesteśmy w naszych kościołach igraszką *manji* polskiej partji narodowej.

Jak i inne ludy, zwróciliśmy się ze skargą do wspólnego Ojca wszystkich wiernych, wezwaliśmy jego opieki, przedstawiliśmy jemu nasze bóle. Postępowanie nasze jest więc postępowaniem narodu wybitnie katolickiego.

Czasami jednak partja wszechpolska wywołuje wielkie zamieszki, które wyprowadzają z równowagi porządek publiczny, sieją teror po wioskach, gwałcą najelementarniejsze prawa wolnych obywateli!

Jeżeli do tych nieporządków miesza się władza cywilna, my nie możemy brać na siebie odpowiedzialności za tę ingerencję. Władza cywilna nie może pozwolić, by kościoły stawały się teatrem dzikich scen, by spokojnych obywateli bili i ranili ulicznicy i rozbójnicy, najęci przez partję narodową polską. Jeżeliby Kurja Wileńska była mniej oddaną klerykalnym ateuszom z partji wszechpolskiej, jeżeliby wielu księży polskich nie należało do szeregów narodowej demokracji, jeżeliby dano do zrozumienia obywatelom polskim, że lud nie jest już stadem niewolników, wtedy rosyjskie trybunały nie miałyby powodu rozstrzygać spory między katolikami rozmaitych narodowości i kościoły Wileńskiej djecezji nie byłyby widownią bójek i sporów politycznych, lecz miejscem modlitwy i poszanowania zasad katolickich.

6. Jesteśmy przekonani, że tak zw. *Litwomanja* ustanie z chwilą, kiedy *Polonomani* zrozumieją, że istnieje prawo międzynarodowe, które powinni szanować wszyscy, nawet i Polacy, i że są zasady katolickie, o których nie należy zapominać nawet i Polakom. *Polonomanja* jest odpowiedzialną za rozdział katolików w Rosji, a pokój zakwitnie wtedy, gdy księża, wyzwoleni z zależności od szowinistycznej partji wszechpolskiej, zrozumieją, że Litwini, Łotysze i Białorusini mają narówni z Polakami prawo modlić się w kościołach katolickich w swym ojczystym języku.

